



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Środowiska (54.)
w dniu 10 lipca 2013 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Polityka wodna państwa w świetle raportu Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Jadwiga Rotnicka)

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Szanowni Państwo!

Pozwólcie państwo, że otworzę kolejne posiedzenie Komisji Środowiska, posiedzenie, którego temat jest bardzo aktualny, ponieważ dotyczy on zagrożeń, jakie wywołuje woda w środowisku przyrodniczym, naturalnym.

Skorzystaliliśmy z wiedzy, jaką nasi naukowcy potrafią wnieść do wiedzy parlamentarzystów, dlatego dzisiaj gościmy szerokie grono specjalistów w tej materii.

Na samym początku chciałabym bardzo serdecznie powitać prezesa Polskiej Akademii Nauk, pana profesora Michała Kleibera, wraz z zespołem współpracowników, którzy dzisiaj w głównej mierze są referentami i pracowali w specjalnie powołanym zespole. Wśród ekspertów i prelegentów witam według kolejności, którą mam na liście, panią profesor Małgorzatę Gutry-Korycką z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych na Uniwersytecie Warszawskim, prywatnie moją dobrą koleżankę z lat współpracy; pana profesora Zbigniewa Kundzewicza z Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego w Polskiej Akademii Nauk; profesora Marka Gromca z Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania w Warszawie; pana docenta doktora Janusza Żelazińskiego; pana profesora Andrzeja Kędzioreę z Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego w Poznaniu; pana profesora doktora habilitowanego inżyniera Janusza Kindlera; magistra inżyniera Jerzego Iwanickiego oraz osoby z izby gospodarczej i z różnych przedsiębiorstw.

Teraz przywitam osoby, które współpracują z nami częściej. Witam państwa z Ministerstwa Środowiska, które reprezentuje minister, pan Stanisław Gawłowski. Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej reprezentuje dyrektor Departamentu Planowania i Zasobów Wodnych, pani Adriana Dembowska; specjalista w Departamencie Planowania i Zasobów Wodnych Małgorzata Koszałka oraz Urszula Sadowska, specjalista w Departamencie Planowania i Zasobów Wodnych.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi reprezentuje pan Marek...

(Głos z sali: Kaczmarczyk.)

...Kaczmarczyk, bardzo mi miło. Z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji przybył do nas pan Zbigniew Śwircz, dyrektor Departamentu do spraw Usuwania Skutków Klęsk Żywiolowych, z Najwyższej Izby Kontroli

pani Alicja Gruszecka, doradca techniczny w Departamencie Środowiska NIK; a z Rządowego Centrum Bezpieczeństwa doradca dyrektora, pan Witold Skomra. Witam także członków komisji i wszystkich pozostałych gości, których nie wymieniłam, bo dzisiaj mamy bardzo dużo gości.

Program naszego spotkania jest właściwie prezentacją wyników badań, raportu, jaki został sporządzony przez Komitet Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Teraz już oficjalnie otwieram nasze spotkanie.

O wprowadzenie od strony naukowej poproszę pana profesora Zbigniewa Kundzewicza.

Bardzo proszę.

Przewodniczący Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Zbigniew Kundzewicz:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Komitet Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium PAN, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, jest jednym z sześciu komitetów problemowych Polskiej Akademii Nauk. Komitety problemowe pełnią funkcję ciał doradczych i opiniodawczych w zakresie wybranej grupy zagadnień o dużym znaczeniu dla rozwoju społecznego i ekonomicznego kraju.

Naszym celem, celem działania komitetu, który działał dwa lata i będzie działał jeszcze do końca tego roku, jest przygotowanie raportu zawierającego identyfikację zagrożeń związanych z wodą wraz z ich priorytetyzacją, biorąc pod uwagę stan gospodarki wodnej na dziś i projekcję na przyszłość, oraz przedstawienie zagrożeń, które wynikają z oceny, i zaproponowanie rozwiązań, środków zaradczych.

Jak wszyscy wiemy, Polska ma stosunkowo niewielkie zasoby wodne, więc trzeba wodą gospodarować ze szczególną rozwagą. W naszym kraju występują wszystkie trzy grupy problemów związanych z wodą. Po pierwsze, i to występuje najczęściej, woda jest zanieczyszczona, jest zbyt brudna. Po drugie, często jest jej zbyt mało. Pamiętamy suszę z roku 2006, a może i z lat 1992, 1993. Wtedy była potężna susza. Rzadziej, ale bardzo boleśnie, dotykają nas powodzie, które mogą zagrozić 6% naszej powierzchni kraju. Pamiętamy powódź z roku 1997 czy z roku 2010. Było wiele innych, ale te dwie miały szczególne znaczenie.

Do niedawna, dopóki nie weszliśmy do Unii, gospodarka wodna opierała się na dosyć klasycznym założeniu, że trzeba odprowadzić wody do morza tak, żeby maksymalizować korzyści, a minimalizować straty. To jest podejście dość anachroniczne w świetle polityki Unii. Dla Unii Europejskiej sprawą numer jeden jest jakość wody, ale to wpisuje się chyba dobrze w to, co wszyscy znamy. Ja się uczyłem pływać w rzekach, pływałem w rzekach jako mały chłopiec, ale kiedy pojechałem do Żelazowej Woli jako student – między dzieciństwem a studiowaniem nie upłynął znowu taki długi okres – okazało się, że trudno było wytrzymać odór rzeki Utraty. Tak wyglądało wiele naszych rzek.

Tymczasem ramowa dyrektywa wodna, która weszła w życie w roku 2000, zakłada, wymaga, żeby wszystkie wody w Unii Europejskiej były czyste i to już do 22 grudnia 2015 r. Zostało nam niewiele czasu. A zatem z punktu widzenia Polski jest to rzecz niewykonalna.

Ramowa dyrektywa wodna określa politykę w warunkach normalnych, zaś warunków nadzwyczajnych, na przykład powodzi, dotyczy inna dyrektywa, dyrektywa powodziowa, która weszła w życie w roku 2007, a więc już w czasie, kiedy Polska była członkiem Unii, i nie obowiązuje nas żadna taryfa ulgowa.

Za chwilę moi koledzy, członkowie komitetu, znakomici fachowcy, na ogół pracownicy nauki, ale nie tylko, również administracji, przedstawią sześć referatów. Zaczniemy od wprowadzenia do zagrożeń związanych z wodą, o tym opowie pan dyrektor Iwanicki. Później przedstawimy zagrożenia związane ze stanem ilościowym zasobów wodnych, o tym opowie pani profesor Małgosia Gutry-Korycka. Zagrożenia związane z jakością wód, z zanieczyszczeniami przedstawi profesor Marek Gromiec, zagrożenia związane z powodzią, to jest łączony rozdział, ale z tego, co rozumiem, przedstawi to pan docent Żelaziński, a pani profesor Romanowicz jest na podreżdziu. Rozdział 5 dotyczący suszy zaprezentuje profesor Kędziora. Rozdział 6 stanowi przegląd zagrożeń instytucjonalnych, bo to nie tylko są takie kwestie, że jest za mało wody, za dużo wody, jest za brudna, bowiem zagrożenia stwarzają również ludzie, którzy w niedoskonały sposób radzą sobie z gospodarką wodną, i to jest spory problem, są też zagrożenia wynikające z niewiedzy, ze słabej świadomości, z podejmowania nieodpowiednich działań przez użytkowników wody, ma tu swój udział również słabość instytucji, które nie panują nad zachowaniami użytkowników wody i nie czują się odpowiedzialne za stan wód. Notowaliśmy wiele kolizji z wymogami prawa unijnego, ale nie będę o tym teraz mówił, bo nie chciałbym zabierać moim wspaniałym kolegom materiału z ich wystąpień. Proponuję, abyśmy przeszli teraz do naszych referatów. Zaczyna pan dyrektor Jerzy Iwanicki.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Prosimy pana inżyniera Iwanickiego.

Ja tylko zaapeluję do państwa o stosunkowo zwięzłe referowanie, dlatego że jesteśmy ograniczeni czasowo. Chciałabym, abyśmy mogli jednak podyskutować nad tym,

co zostanie dzisiaj przedstawione. Mamy oczywiście zbiór materiałów, tak że każdy z państwa może się z tym szerzej zapoznać. A ja bym bardzo prosiła, żeby po krótkim zarysie skupić się na najważniejszych problemach i możliwościach ich rozwiązywania lub wskazaniu drogi, jak moglibyśmy do tego doprowadzić.

Bardzo proszę, Panie Inżynierze, o przedstawienie charakterystyki zagrożeń związanych z wodą.

Bardzo proszę.

Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Jerzy Iwanicki:

Pani Przewodnicząca! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Dla wielu z państwa nie będzie zaskoczeniem, jeśli powiem, że największym zagrożeniem w gospodarowaniu wodami w Polsce jest anachroniczne rozumienie pojęcia „gospodarka wodna”. To jest przyczyna złego stanu wody.

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Przepraszam. Proszę włączyć mikrofon.)

Jest włączony.

(Przewodniczący Jadwiga Rotnicka: Nie widzę. Aha, jest.)

To jest przyczyna złego stanu wód, to jest główna przyczyna nieporozumień z Komisją Europejską. Mimo dramatycznej zmiany warunków działania, jakie nastąpiły po II wojnie światowej, gospodarka wodą w Polsce wciąż jest obciążona filozofią sformułowaną na początku XX wieku. Tamta filozofia nakazywała odprowadzanie do morza spadającej na ziemię wody przy ograniczeniu do minimum jej szkodliwego działania i przy wyzyskaniu do maksimum jej działania pożytecznego jako środowiska, materii i masy. W tamtych czasach można było pomijać problemy jakości wody, w latach trzydziestych XX wieku rzeki i jeziora były po prostu czyste. Dziś cała cywilizowana Europa uznała tę filozofię za anachronizm.

Jak powiedziałem, po II wojnie światowej dramatycznie zmieniły się warunki działania gospodarki wodnej. Proszę zwrócić uwagę, jak zmieniła się struktura przewozów towarowych. Przewozy drogami wodnymi, zaznaczone na schemacie, na wykresie na czerwono, stanowią dziś ułamek procenta przewożonej masy towarowej. Można je zwiększyć teoretycznie do 100 milionów t na rok, kanalizując wszystkie większe rzeki. Jakim kosztem? Teraz nawet Odra z trudem spełnia wymagania III klasy dróg wodnych i nie ma szans na uzyskanie IV klasy, to jest drogi o znaczeniu międzynarodowym.

Po II wojnie światowej gwałtownie wzrosła produkcja energii elektrycznej. Zwracam uwagę na to, że potencjał energetyczny wszystkich polskich rzek możliwy do wykorzystania to zaledwie 9% potrzeb energetycznych kraju. Jaką zatem rolę mogą odegrać w gospodarce transport wodny i energetyka wodna? Czy te wykresy nie zmuszają do zastanowienia się nad kierunkami gospodarowania wodą w naszym kraju? Czy ważniejszy jest interes nas wszystkich, czy wąskiej grupy bezpośrednio zainteresowanych?

Proszę popatrzeć, jak zwiększyła się presja na odbiorniki ścieków wskutek rozejścia się wyposażenia mieszkań w instalacje wodociągowe i kanalizacyjne. Ścieki komunalne, przemysłowe i pochodzące z rolnictwa to nie są jedyne źródła zanieczyszczeń wód rzek i jezior. Właśnie zmiany warunków działania spowodowały, że dzisiaj problem jakości wód jest nieporównanie ważniejszy niż problemy ilościowe.

Efekty działania służb wodnych ze względu na cel polityki wodnej, o którym za chwilę, są następujące. Na tym slajdzie widać, jaka jest przydatność głównych rzek polskich do rekreacji w roku 2001. Prezentowana mapa jest jedną z ostatnich wykonanych w tej manierze przez panią Rafalinę Korol, pracownicę IMGW. Później ten sposób prezentacji był dla decydentów niewygodny. Na kolejnym slajdzie pokazuję symbol dbałości o tak zwane rzeki istotne dla rolnictwa. Tak się o nie dba. Takich zdjęć w każdej chwili mogę pokazać zainteresowanym bardzo dużo.

Na kolejnym slajdzie pokazuję, jak łamie się prawo europejskie, zgodnie z obowiązującym dziś u nas prawem wodnym. Pod przykrywką robót utrzymaniowych jest wykonywana regulacja rzek na obszarach Natury 2000, na bagnach, na użytkach zielonych, na nieużytkach. Tak zwane roboty utrzymaniowe wykonuje się za pieniądze europejskie. Jest to zaprzeczenie ducha prawa Unii Europejskiej. Tak się marnotrawi pieniądze, których gospodarka wodna ma podobno wciąż za mało. Nie dziwny się zatem zniecierpliwiению Komisji Europejskiej, która chce wstrzymać finansowanie takich działań.

Na małych rzekach tworzą się zasoby wodne i tam są popełniane największe błędy. Jednak zdaniem niektórych działaczy to nie jest gospodarka wodna. Wciąż pokutuje podział na dużą i małą wodę, który nie ma nic wspólnego ze zintegrowanym zarządzaniem zasobami wodnymi, jednym z głównych kryteriów nowoczesnej gospodarki wodnej.

Nie można nie powiedzieć o innych konsekwencjach wadliwego funkcjonowania gospodarki wodnej. Dziś brudna woda powoduje w przemyśle straty szacowane na 34–40 miliardów zł. To są szacunki oparte na wynikach raportu wykonanego dla Kongresu Stanów Zjednoczonych. My takich badań nie prowadzimy, widocznie nas na to stać. Straty społeczne wywołane zanieczyszczoną wodą też możemy szacować na miliardy złotych, wiemy bowiem, że brudna woda jest przyczyną 80% zachorowań w tak zwanych krajach Trzeciego Świata. Wynika to z badań Światowej Organizacji Zdrowia. W naszym kraju takiej wiedzy nie ma. Próbowałem się tego dowiedzieć, żadnych danych na ten temat nie dostałem.

Przestarzała polityka wodna jest źródłem zagrożeń dla ludzi i środowiska. Można je ująć w trzech grupach: zagrożenia wywołane działalnością użytkowników, czyli antropopresja; zagrożenia wywołane działalnością instytucji, które działają na podstawie dawno przestarzałych zasad; wreszcie zagrożenia naturalne, powódź, susza, na które nie mamy większego wpływu.

Konflikt pomiędzy człowiekiem i środowiskiem był, jest i będzie, dlatego trudno mieć pretensje do ludzi o to, że zachowują się z ich punktu widzenia racjonalnie. Rzecz w tym, że aktualni administratorzy wód, to znaczy RZGW

i WZMiUW, nie poczuwają się do nadzoru nad użytkownikami, a władza wodna i Inspekcja Ochrony Środowiska po prostu nad tym nie panują.

Nie mniej poważnymi zagrożeniami są te, które są spowodowane działaniami służb wodnych. Ich lista jest wystarczająco długa, żeby wywołać w nas refleksję nad ich skutkami. Omawiamy je szerzej w rozdziale 1 raportu, w tym tekście, który został tu państwu przedłożony. To wszystko musi skłaniać do refleksji nad skutecznością funkcjonowania służb wodnych. Zanieczyszczenie wód, niszczenie ich walorów ekologicznych jest zagrożeniem mającym dla państwa wymiar strategiczny. To odbija się na zdrowiu naszych wnuków i prawnuków. Straty, o których mówiłem, można znacznie ograniczyć, usprawniając działania służb wodnych i modernizując metody ich działania.

Gospodarka wodna od wielu lat tkwi w marazmie, którego zasadniczą przyczyną jest niezdolność do wyciągania wniosków z popełnionych błędów oraz lekceważenie prawa Unii Europejskiej. Stan branży upoważnia do stwierdzenia, że aktualna gospodarka wodna jest oparta na działaniu podmiotów mających rozbieżne cele, słabych, niedofinansowanych, źle osadzonych w otoczeniu, mających nieuregulowane relacje i pomiędzy sobą, i z użytkownikami, mających niewielkie znaczenie w społeczeństwie. To jest zagrożenie dla krajów i dla każdego z nas, bo przecież wszyscy z wody korzystamy.

Przechodzę do omówienia istoty zmian w polityce gospodarowania wodą. Musimy uświadomić sobie, że gospodarka wodna jest systemem dwustanowym, funkcjonuje w stanie normalnym i nadzwyczajnym. Na systemy wodne wyróżnionych zlewni powinny być nałożone systemy działania niezbędne do osiągnięcia jednoznacznie zdefiniowanych celów. Oba systemy muszą ze sobą współdziałać.

W roku 2000 ogłoszono znaną powszechnie dyrektywę ramową 2000/60/UE. Fundamentem polityki wodnej Unii Europejskiej jest twierdzenie, że woda i środowiska są wspólnym dziedzictwem. To jest aksjomat, a nie hasło, które można sobie dowolnie obchodzić. To jest aksjomat, który przyjęła cała nowoczesna Europa. To nie jest puste stwierdzenie. Jest to podstawa nowoczesnego myślenia o gospodarowaniu wodą i środowiskami z nią związanymi. W ramowej dyrektywie wodnej sformułowano całkowicie nowy cel gospodarowania wodami. Brzmi on następująco: osiągnięcie co najmniej dobrego stanu wód przez określenie i wdrożenie niezbędnych działań w ramach zintegrowanych programów działań, uwzględniając istniejące wymogi Wspólnoty. Sformułowano są także zadania strategiczne oraz zasady zintegrowanego zarządzania zasobami wody. Te zasady są kryteriami, które musi spełniać nowoczesny system gospodarowania wodą w warunkach normalnych. O sposobach osiągnięcia tego celu będziemy mówili wspólnie z profesorem Kindlerem.

W roku 2007 opublikowano dyrektywę powodziową 2007/60/UE. Z ducha i litery tej dyrektywy, a także z innych dokumentów, wynika cel zwalczania zagrożeń wywołanych przez powódzie, susze i inne stany nadzwyczajne spowodowane przez wodę. Brzmi on następująco: zredukować straty, jakie wywołują powódzie, susze i inne zagrożenia wywołane przez wodę. Opracowano także zasady polityki zwalczania stanów nadzwyczajnych. Można

też sformułować zadania strategiczne, to znaczy wymierną redukcję strat w określonym czasie. O nich będzie mówił docent Janusz Żelaziński.

Szanowni Państwo, starałem się scharakteryzować główne zagrożenia, jakie wynikają z aktualnej polityki wodnej, oraz wskazać, że jest konieczna rzeczywista akceptacja celów i metod działania nowoczesnej gospodarki wodnej. Musimy to zrobić, jeżeli nie chcemy stać się pośmiewiskiem Unii Europejskiej. Gospodarka wodna zasługuje na to, aby stać się jedną z kluczowych dziedzin gospodarki narodowej. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę panią profesor Gutry-Korycką o przedstawienie w zarysie tematu zasobów wodnych.

Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Małgorzata Gutry-Korycka:

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Chciałabym przedstawić choćby w skrócie zasadnicze kwestie dotyczące ilości wykorzystywanych zasobów wodnych i zagrożeń, jakie temu towarzyszą. Chcę odnieść się do stanu obecnego, ale chcę też trochę powiedzieć o przeszłości, o tendencjach, jakie już wcześniej zostały zauważone, i o przyszłości, bo mamy już materiał do tego, żeby pierwsze takie projekcje przedstawiać.

Jak wiemy, podstawą zasobów wodnych każdego kraju, także Polski, jest cykl hydrologiczny. Cykl hydrologiczny właściwie rządzi wielkością zasobów w powiązaniu z czynnikami fizyczno-geograficznymi i z czynnikami klimatycznymi.

Tu dla przykładu przedstawiona jest mapa opadów atmosferycznych, średnich z wielolecia, która pokazuje, jak ogromne zróżnicowanie przestrzenne towarzyszy opadowi atmosferycznemu, który jest właściwie podstawą odnawialności zasobów wodnych. Tu widać największe wielkości w południowej Polsce, w obszarach gór. Widać też, że środek Polski, przede wszystkim obszar nizin, cechuje bardzo duża nieregularność opadów i bardzo małe wielkości. Średnia to jest około 627 mm, a ekstremalne wartości sięgają od 1000 mm do poniżej 500 mm na rok. Zatem zasobom wodnym, przede wszystkim wód płynących, towarzyszy zmienność czasowa i przestrzenna. Tu zostały zebrane informacje ze stu dziesięciu lat na temat średnich wartości wód płynących, średnich rocznych. Średnia wartość normalna wynosi około 61,2 km³ rocznie, maksymalne wartości wahają się od prawie 90 do 34 w zaokrągleniu w różnych latach. Oczywiście poszczególne sekwencje lat pokazują, że ta rozbieżność, asymetria, nieregularność jest bardzo, bardzo duża, duża jest także zmienność zasobów wodnych średnich brutto.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę inne rodzaje zasobów, którymi dysponuje Polska, to ponad 80%, prawie 90% to są zasoby własne, tak zwane zasoby autochtoniczne. Niewielka część, bo zaledwie 12,6%, to dopływ spoza gra-

nic kraju rzekami transgranicznymi. One też mają w tym pewien udział. Trochę też musimy oddać w postaci odpływów do innych krajów, krajów sąsiednich, ale jest to zaledwie 4%.

Jeśli chodzi o wartości tak zwanych jednostkowych zasobów całkowitych per capita, to dla wartości wieloletnich one się wahają, dla wartości tak zwanych zasobów wodnych brutto średnio jest to 1839 m³ na człowieka na rok, a jeżeli weźmiemy pod uwagę zasoby własne, to jest to troszkę mniej, bo prawie 1600. Tak to wygląda w wieloleciu.

Jeśli chodzi o odpływ rzek, a to jest podstawa zasobów wód płynących, to rozkład przestrzenny też jest tu bardzo zróżnicowany. Po lewej stronie jest pokazany odpływ średni, który pokazuje nam tak zwane zasoby własne. Tutaj rozpiętość też jest bardzo duża. Średnia wartość to jest około 5,6 dcm³/s z 1 km². Rozpiętość przestrzenna też jest bardzo duża. Oczywiście dla gór te wartości są znacznie wyższe, także dla pojezierzy, a w środkowej Polsce, na obszarach nizinnych jest ogromna monotonia, co jest wyrażone za pomocą izorei, izolinii, które tu są oznaczone kolorami.

Jeżeli chodzi o odpływ średni niski, to jest on brany pod uwagę jako tak zwany odpływ nienaruszalny rzek, który z punktu widzenia ekologicznego musi pozostawać w rzekach, ażeby nie zakłóciła się ich równowaga ekologiczna. Później jeszcze o tym wspomnę.

Jeśli chodzi o zasoby eksploatacyjne wód podziemnych, bo druga część zasobów pochodzi z wód podziemnych, to tutaj głównie mówimy o horyzontach wodonośnych czwartorzędowych, gdzie one dominują. Zasobność ich nie jest może bardzo duża, ale stanowią one ponad 60%. Jeśli chodzi o inne zasoby, to są to zasoby kredowe, one zajmują drugą pozycję, 13,7%, są także zasoby trzeciorzędowe i starszych utworów paleozoicznych, co w sumie daje... Tutaj państwo widzicie zsumowane wartości i przeliczone na procenty, więc może nie będę się już do tego odnosiła.

Moduł zasobów wodnych odpowiada wartości 6,3 m³/h z 1 km², a to w przeliczeniu na decymetry sześcienne na sekundę z 1 km² daje niespełna 1,75 dcm³. Nie jest to zbyt dużo. Do tego też zróżnicowanie, jeśli chodzi o horyzonty wodonośne w przestrzeni Polski, jest bardzo, bardzo duże, zależy to od budowy geologicznej, od struktur hydrogeologicznych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zasoby wód podziemnych, które są wyrażone w postaci zasobów dyspozycyjnych bądź zasobów dostępnych do zagospodarowania, to tutaj wartości też wahają się w bardzo szerokich granicach, najpierw na dobę, potem przeliczane na rok. Gdy patrzymy na dane z RZGW, czyli regionalnych zarządów gospodarki wodnej, to widać ogromną różnicę pomiędzy zasobami województw. Na przykład województwo mazowieckie, które jest w czołówce, ma ponad 36% zasobów własnych do dyspozycji oddziału. Najniższe wartości mają Gliwice, tam jest to zaledwie 2% i oni muszą alokować zasoby wodne z innych, sąsiednich dorzeczy. W przeliczeniu na zasoby dostępne do zagospodarowania – to jest tutaj pokazane – też mamy bardzo duże zróżnicowanie w poszczególnych regionach. Może już nie będę się do tego odnosiła.

Jeśli chodzi o wykorzystanie zasobów wód podziemnych, to są tu bardzo wyraźne ograniczenia. Tak jak dla rzek poważnym ograniczeniem jest tak zwany odpływ

nienaruszalny, zasób nienaruszalny, tak w przypadku wód podziemnych są to przede wszystkim te wartości, które są dostępne do zagospodarowania i które mają limity hydrogeologiczne, a które niejako ustalają pewną wartość krytyczną, wskazując na możliwość wykorzystania. Na mapie po lewej stronie widzimy, jest to zaznaczone czerwoną barwą, że niektóre zlewnie, niektóre jednostki przestrzenne mają już wyczerpany prawie cały zasób wód podziemnych dostępnych do zagospodarowania, ale jest jeszcze wiele rezerw, bo kolorem jasnoniebieskimi zaznaczone są dosyć duże rezerwy przestrzenne w tej klasie zasobów.

Jeśli chodzi o zasięgi lejów depresyjnych, które towarzyszą przede wszystkim wielkim aglomeracjom miejskim, także odwadnianiom kopalń i wyrobisk górniczych, bo one wiążą się głównie z systemami odwadniania, z systemami nadmiernego uszczelniania podłoża, w związku z czym są tu duże zakłócenia, to na szczęście jeszcze wielkich powierzchni obszaru Polski one nie obejmują. Około 9% powierzchni Polski jest pod wpływem lejów depresyjnych, które towarzyszą wskazanym zjawiskom.

Jeśli chodzi o wykorzystanie zasobów wodnych, to było ono bardzo zmienne w przestrzeni i w czasie. Sięgnijmy do roku 1960, bo od tego czasu mamy na ten temat w miarę dobre informacje, przede wszystkim z GUS, które przedstawiają te wartości. Pobór wód powierzchniowych i podziemnych oraz zrzuty ścieków pokazują, jak to się wahało w poszczególnych latach. Jak widać, apogeum wykorzystania zasobów wodnych przypadło na rok 1983. Od 1983 r. praktycznie cały czas następuje, na szczęście powolne, obniżanie wykorzystania zasobów wodnych, trend ujemny, jeśli chodzi o pobory wszystkich wód, które są wykorzystywane do celów gospodarczych.

Jeżeli chodzi o przemysł i energetykę, to na to działanie kieruje się 70% wód i zasobów, ale większa część czy znaczna część tych wód wraca w postaci zrzutu ścieków chłodniczych i nie tylko chłodniczych, z elektrowni do rzek. Gospodarka komunalna wykorzystuje z tego mniej więcej 20%, rolnictwo – zaledwie 10%.

Jeśli chodzi o wody powierzchniowe i podziemne, to proporcja jest mniej więcej taka, że wody powierzchniowe to jest 80% poboru i użytkowania, wody podziemne – 15%, odwodnienia górnicze i budowlane – 5%. Takie są mniej więcej te proporcje.

Z kolei na tym dość złożonym wykresie pokazane są relacje pomiędzy tym, co z wód powierzchniowych, a tym, co z wód podziemnych, i wzięte są tu pod uwagę poszczególne sektory, widzimy tu pobór dla rolnictwa, leśnictwa, gospodarki komunalnej, oczywiście przemysłu i energetyki. Tak to w przeszłości było i tak to mniej więcej wygląda.

W kontekście innych krajów Unii Europejskiej posługujemy się pewnymi wskaźnikami, które nam pokazują, jaka jest relacja pomiędzy wykorzystaniem zasobów wodnych a zasobami wodnymi w sensie potencjalnym, i to wygląda mniej więcej podobnie. Tu po prawej stronie jest pokazane, jak w czasie zmieniał się ten wskaźnik WEI, czyli Water Environment Index. A drugi jest taki sam, tylko uwzględnia relacje, różnice pomiędzy zużyciem wody w energetyce a poborem wody w energetyce. Jak widać, nasz kraj, Polska jest na siedemnastej pozycji wśród krajów europejskich, Unii Europejskiej, znajdujemy się

między Niemcami a Francją i nie odbiegamy zbyt mocno od tych pozostałych krajów Unii Europejskiej, które są tu oznaczone tymi barwami. Niebieską barwą oznaczony jest wskaźnik WEI Energy. Widzimy, że tutaj troszkę bardziej są wykorzystywane zasoby w stosunku do potencjalnych zasobów, niż ma to miejsce w energetyce.

Jeśli chodzi o dynamikę poboru wody w stosunku do wzrostu dochodu narodowego, to bardzo się to zmieniło. W latach pełnego socjalizmu właściwie zawsze tempo wzrostu poboru wody było większe od tempa wzrostu dochodu narodowego. Sytuacja zmieniła się w latach osiemdziesiątych, mniej więcej od 1983 r. i ten rysunek po prawej stronie pokazuje sytuację odwrotną. Na szczęście sytuacja jest taka, że pobór jest mniejszy niż wzrost dochodu narodowego.

Jeśli chodzi o to, czym dysponujemy, jakie w ogóle zasoby wodne mamy do dyspozycji, to są to, po pierwsze, zasoby nienaruszalne, o których już wspomniałam, to jest 15 milionów km³ wody. Na dole na wykresie jest pokazane to, co otrzymujemy z zagranicy, czyli około 12 km³. Następna rezerwa to są tak zwane zasoby dyspozycyjne, one mają mniej więcej 10 km³. Następna rezerwa to jest rezerwa wód powierzchniowych, która z zasobów może być wykorzystana ewentualnie do celów zagospodarowania retencyjnego. Te krzywe u góry pokazują nam relacje pomiędzy zasobami całkowitymi i zasobami własnymi w poszczególnych latach, które mają się do siebie tak, jak to widać na rysunku.

Chcę przejść teraz do kwestii potrzeb wodnych, poszczególnych sektorów wodnych, ich funkcji, a przede wszystkim ilości zasobów wodnych, i zawrzeć w tym podejściu pewne elementy prognostyczne.

Jeden z ostatnich projektów, który został w Polsce opracowany przez pana Berbekę, pokazuje, jaka może być prognoza potrzeb wodnych kraju do 2100 r., czyli w bardzo długim horyzoncie czasowym, ale w poszczególnych sekwencjach tej prognozy, które obejmują lata pośrednie. Są tu trzy scenariusze: scenariusz średni, scenariusz maksymalny i scenariusz minimalny. Jest to dosyć zbliżone ze scenariuszami rozwoju ekonomicznego, ze scenariuszem A1B, który był i jest przez świat, przez ekonomistów brany pod uwagę, jeśli chodzi o rozwój Polski w przyszłości. W rezultacie na tych rysunkach pokazane jest, po pierwsze, jakie będą potrzeby wodne, jakie są prognozy potrzeb wodnych w przyszłości. Jak widać, A odnosi się do sumarycznych potrzeb, B – do przemysłu, przemysł w stosunku do wartości średniej, która jest tu zaznaczona przerywaną linią. Zatem najpierw nastąpi bardzo silna obniżka tych potrzeb, po czym powolne stabilizowanie się i lekki wzrost. Jeśli chodzi o drugą istotną potrzebę, związaną z energią, to tutaj jest podobna sytuacja do tej w przemyśle, coraz bardziej się to stabilizuje, ale widać tendencję zniżkową, takie są trendy. Potem w ostatnich latach, w perspektywie długookresowej, bliżej roku 2100 są troszkę większe wartości. Te prognozy uwzględniają zarówno zamiany demograficzne, jak i wszelkie inne, które brane są pod uwagę we wszystkich projekcjach ekonomicznych. Następny wykres, ten po prawej stronie, to jest projekcja, która odnosi się do rolnictwa i leśnictwa, a ostatnia dotyczy gospodarki komunalnej. Jak widać, tylko ta ostatnia pokazuje wzrost,

powolny, ale jednak wzrost zapotrzebowania na wodę. Prognozy demograficzne wskazują na niewielki wzrost ludności w Polsce, niemniej zapotrzebowanie na wodę cały czas, powoli, ale będzie rosło, przynajmniej tak to wygląda w świetle prognozy Marka Berbeki.

Jeśli chodzi o gospodarowanie zasobami wodnymi, to szybciej chcę zwrócić uwagę na pewne ograniczenia, zagrożenia i sposoby przeciwdziałania. Podzieliłam to na dwie części: na czynniki naturalne, czyli geograficzne, geofizyczne, i na czynniki antropogeniczne.

Do pierwszej grupy należą przede wszystkim losowość wielkości zasobów wodnych, zarówno powierzchniowych, jak i podziemnych, ale przede wszystkim powierzchniowych, bo one są najbardziej na tę losowość narażone. Z kolei wody podziemne mają pewne ograniczenia realimentacyjne, to znaczy następuje tu powolna realimentacja, dlatego one są szczególnie przed tym chronione. Dalej. Duża zmienność w czasie z roku na rok, ale także duża zmienność w sensie sezonowym jest pewną przeszkodą, pewnym zagrożeniem dla zasobów wodnych. Jeśli chodzi o stany ekstremalne i ich następstwa, to już pan Iwanicki o tym wspominał, nawiązywał do ekstremalnych wartości. One są szczególnie trudne dla wielu sektorów gospodarczych, zwłaszcza powódzie. Co jest ważniejsze, jakie są priorytety, co z zasobów powinno być brane pod uwagę w pierwszej kolejności, a co w następnej? Także następstwa niskich zasobów wodnych, susze i ich głębokość, o czym też będzie dziś mowa, są pewnym zagrożeniem.

Kolejna sprawa to wymagania ochrony przyrody. Wymagania ochrony przyrody związane są przede wszystkim z faktem, że ponad 50% obszaru Polski...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Przepraszam, Pani Profesor, ale troszeczkę...)

Szybciej dokończę.

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Dobrze.)

...jest poddane ochronie. Tutaj jest tabela, która to ilustruje, pokazuje, jaka jest sytuacja.

Kolejna sprawa to długookresowe prognozy klimatyczne i ich wpływ na zasoby wód płynących, ocieplenie klimatu. Czy ono będzie szansą dla gospodarki wodnej, dla zasobów wodnych, czy też dla zasobów wodnych będzie klęską? Już od dawna były przygotowywane pewne projekcje, ja może odniosę się tylko do projekcji, którą opracowała pani profesor Romanowicz z zespołem, gdzie jednoznacznie na podstawie sześciu modeli matematycznych, *regional climate change models*, państwo wykazują, że zmiany rocznych wartości będą niewielkie przede wszystkim w kierunku zmniejszenia zasobów wodnych w określonych obszarach. Kolorem żółtymi są zaznaczone te obszary, jest pokazane, że przede wszystkim obszary Polski środkowej będą narażone na jeszcze większe straty i większe deficyty zasobów wodnych. To się w poszczególnych latach zmienia i ta tendencja nasila się, gdy zbliżamy się do 2100 r., co też jest dużym zagrożeniem dla Polski.

Gospodarowanie zasobami wodnymi też ma ograniczenia, jest ich wiele, niektóre z nich zostały tu nakreślone, więc może nie będę o tym mówiła, bo w innych referatach też będą one brane pod uwagę. Króciutko chcę tylko powiedzieć, że przede wszystkim jest tu wiele konfliktów rodzących się pomiędzy użytkownikami, pomiędzy de-

cydentami. Błędne oszacowanie wielkości zasobów też jest dużym mankamentem, a dopuszczalne normy, które tym rządzą, także wymagają pewnych weryfikacji. Często towarzyszy temu brak ścisłych uregulowań prawnych i zasad gospodarowania. Do tego w ostatnich latach bardzo silnie wzrósł niekontrolowany pobór wód podziemnych, który niestety istotnie waży na ochronie wód podziemnych. Na tym chciałabym zakończyć i podziękować państwu za uwagę. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo, Pani Profesor, za wnikliwe przedstawienie tematu i parę uwag do refleksji.

Kolejnym referentem jest pan profesor Marek Gromiec, a temat to „Zagrożenia związane z jakością wód”. Pani profesor mówiła o zasobach, nie o jakości wód. Teraz kolej na zagrożenia, które wiążą się z jakością wód.

Bardzo proszę.

Wiceprzewodniczący Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Marek Gromiec:

Dziękuję uprzejmie.

Pani Profesor! Szanowni Państwo!

Ja chciałbym przedstawić wersję roboczą autorskiej grupy, która tu jest wymieniona, i limitowaną, bym powiedział, jeżeli chodzi o rozdział, tym, że narzucona nam objętość to było dwadzieścia stron, jego treść miała być przystępna, a na konstrukcję rozdziału miały się składać jakieś wybrane fakty i proponowane rozwiązania. Moja wersja robocza nie zawiera odesłania do piśmiennictwa w celu lepszego wykorzystania wskazanej objętości.

Najpierw wybraliśmy rodzaje zanieczyszczeń jako formy zagrożeń. Tu są one wymienione. W związku z tym chciałbym przedstawić, jakie mamy wyniki w odniesieniu do poszczególnych rodzajów zanieczyszczeń. Pierwsza sprawa to zanieczyszczenia organiczne, szczególnie związki organiczne, rozkładalne i biologiczne, które znajdują się, co trzeba powiedzieć, na ostatnim miejscu wskaźnikowej listy najważniejszych zanieczyszczeń ramowej dyrektywy wodnej, a mimo to stanowią one bardzo ważną formę zagrożenia dla wód w Polsce, bowiem potrzeby redukcji ich ładunku wynoszą ponad 41 milionów tak zwanych mieszkańców równoważnych, co jest związane z zapóźnieniami, jeżeli chodzi o oczyszczalnie ścieków komunalnych.

Istotne zagrożenie stanowią organiczne zanieczyszczenia refrakcyjne, które nie ulegają rozkładowi biologicznemu lub rozkładane są w niewielkim stopniu, również trwale zanieczyszczenia organiczne, a już szczególnie organiczne substancje toksyczne. Jeżeli chodzi o substancje toksyczne, to w ramowej dyrektywie wodnej stanowią one bardzo ważną grupę, niosącą duże zagrożenie. Wyróżnia się przy tym substancje niebezpieczne i substancje priorytetowe. Lista tych substancji, która jest zawarta w przepisach prawa i ciągle się rozszerza, prawdopodobnie nadal będzie się rozszerzać wraz z dokładniejszym rozpoznaniem sytuacji.

Wybraliśmy azot i fosfor, mimo że te substancje są na przedostatnim miejscu w ramowej dyrektywie wodnej, ale w przypadku Polski mają one bardzo duże znaczenie. Chcę tu podkreślić, że duże stężenia azotanów w wodzie do picia są niebezpieczne dla zdrowia ludzi, szczególnie niemowląt, a fosfor w tych systemach jest czynnikiem limitującym.

Mikroorganizmy, bakterie, wirusy, pierwotniaki, grzyby, helminty. W tym przypadku mamy do czynienia z zagrożeniem epidemiami, związanymi z bakteriami, wirusami. Do tego może się przyczyniać wystąpienie stanów nadzwyczajnych, szczególnie po powodziach, bo okazuje się, że niektóre gatunki mogą przetrwać nawet ponad czterysta dni.

Teraz taka sprawa. Pojawiło się wiele organizmów odpornych na działanie tradycyjnych metod dezynfekcji – później powiem o tym, dlaczego – co wymaga działania dużym stężeniem chloru i długiego czasu kontaktu, a to z kolei może prowadzić do powstania jeszcze groźniejszych związków, to znaczy bardzo niebezpiecznych produktów ubocznych dezynfekcji. Do tego rośnie lista organizmów chorobotwórczych o wysokiej patogenności, które w ogóle nie poddają się inaktywacji za pomocą konwencjonalnych sposobów dezynfekcji.

Nowe rodzaje zanieczyszczeń, chodzi o uwarunkowaną życiem społecznym ciągłą wymianę zagrożeń związanych z nowymi formami zanieczyszczeń. Myśmy tu wymienili, ja tu wymieniam substancje farmakologiczne, dlatego że są one szczególnie niebezpieczne. To są grupy niesteroidalnych leków przeciwzapalnych oraz estrogeny, żeńskie hormony płciowe. Stanowi to zagrożenie, ponieważ kumulują się one w organizmach wodnych, a przez spożywanie tych organizmów mogą przedostawać się do organizmu ludzkiego.

Środki stosowane w chemioterapii, występujące w wodzie ujmowanej do picia. Ważne zagrożenie stanowią antybiotyki występujące w różnych rodzajach ścieków, antybiotyki stosowane w leczeniu ludzi oraz wykorzystywane w gospodarstwach hodowlanych. Ostatnie doniesienia na ten temat są takie, że takie zjawiska następują i te zanieczyszczenia mogą przenikać do wód. Zagrożenie dla środowiska wodnego stanowią hormony, które powodują dysfunkcje u zwierząt, ryb, często idące w kierunku feminizacji. Wreszcie są też zagrożenia związane z chemioterapeutykami, które mają groźny wpływ na organizmy wodne. To zagrożenie się zwiększa.

Teraz przedstawię wpływy antropogeniczne, które zostały opisane głównie przez pana profesora Sadurskiego. Jeżeli chodzi o wpływy na jakość zasobów wodnych, to są one bardzo istotne, wielostronne i niezwykle złożone. Do istotnych oddziaływań na stan wód, jeżeli chodzi o Polskę, należą głównie gospodarka komunalna, rolnictwo, przemysł i komunikacja.

Z uwagi na przyszłe zaopatrzenie wody do celów bytowo-gospodarczych ważny jest stan wód podziemnych, w związku z tym skrótowo przedstawione są wpływy rolnictwa i wybranych gałęzi przemysłu, tak to jest tu podsumowane.

Jak to wpływa na stan wód? W skrócie została tu przedstawiona procedura oceny stanu jakości wód według ramowej dyrektywy wodnej. Trzeba powiedzieć, że jest ona dość złożona. W tej metodyce dokonywana jest ocena tak zwa-

nych jednolitych części wód podziemnych. Jeżeli chodzi o obszar kraju, to wykazano, że już około 40% pobranych próbek wskazuje na występowanie wód o niezadowalającej lub złej jakości. Na tym tle znacznie gorzej przedstawia się stan jakości jednolitych części wód powierzchniowych, zły stan wykazuje około 70%, ale trzeba podkreślić, że tym danym towarzyszy bardzo duży brak danych w monitoringu operacyjnym, co praktycznie uniemożliwia dokładną ocenę stanu wód powierzchniowych płynących. To byłaby ta pierwsza część, która nam zajęła dziesięć stron.

Kolejne dziesięć stron miały zajmować proponowane rozwiązania. Tu wymieniamy być może nie wszystkie, ale te, które uznaliśmy za najważniejsze i które wynikają niejako z potencjału intelektualnego tych, którzy zechcieli to opisać. Pierwsza sprawa to jest oczywiście zapobieganie zanieczyszczeniom, które powinno być ważnym elementem wśród środków ochronnych, stanowić istotną część strategii ochrony wód przed zanieczyszczeniem. Oczywiście łączy to się z zagadnieniem czystej produkcji, zastępowaniem substancji niebezpiecznych innymi substancjami. To ważny temat.

Nowoczesne technologie uzdatniania wody. One kształtują dalszy rozwój cywilizacyjny, bowiem z jednej strony efektywność, a z drugiej niezawodność systemu uzdatniania uznana jest na całym świecie za podstawę odpowiedniego poziomu życia. Jeżeli chodzi o innowacyjne technologie uzdatniania, to są to promienie ultrafioletowe. W tej chwili nawet Nowy Jork to stosuje, jeżeli chodzi o Europę, to Rotterdam, jeżeli chodzi o Azję, to Singapur, w Rosji Sankt Petersburg i Moskwa. W każdym razie odchodzi się od stosowania chloru. Są też oczywiście technologie odsalania, nanotechnologie, technologie membranowe wspomagane przez aquapryony, całkowicie nowa technologia pojawiła się w zeszłym roku.

Technologie oczyszczania ścieków i przeróbki osadów ściekowych. One oczywiście powinny nadążać za pojawianiem się, za sukcesją form zanieczyszczeń, szczególnie nowych zanieczyszczeń, ale także za nowymi strategiami służącymi ochronie zasobów wodnych. Konieczność wprowadzania nowych strategii ochrony wód wynika nie tylko ze wspólnej polityki, ale także z zaostrzającego się ciągle prawodawstwa związanego z ochroną wód słodkich i wód morskich, a te systemy zaczynają ze sobą coraz bardziej współdziałać. To, co się dzieje na lądzie, jest oczywiście wynikiem tego, co się dzieje w wodach morskich.

Obok ciągłego rozwoju systemu biologicznego oczyszczania ścieków – chcę przypomnieć, że metoda stosowania osadu czynnego, podstawowa metoda, została odkryta sto lat temu, w przyszłym roku będzie sto lat, i mimo że to było dość dawno, to ciągle na jej podstawie tworzone są jakieś uzupełnienia czy ulepszenia – następuje również rozwój technik i technologii membranowych i na całym świecie, proszę państwa, rośnie rola dezynfekcji oczyszczonych ścieków. Tego jeszcze w Polsce nie ma. Ja myślę, że to do nas przyjdzie, ale akurat w tym zakresie są nam potrzebne regulacje prawne.

Budując i stosując oczyszczalnie ścieków, zamieniamy tylko formę zanieczyszczeń z płynnej na stałą, czyli rośnie zasób osadów ściekowych, zwiększa się ich ilość. Mamy krajowy program oczyszczania ścieków, budujemy

coraz nowe oczyszczalnie – przy tej okazji powiem, że dla Warszawy to jest mniej więcej 500 t suchej masy na dobę, to jest olbrzymia wielkość – i trzeba to zagospodarować.

Od jakiegoś czasu osoby reprezentujące środowisko wodno-ściekowe postulują, żeby uzupełnić krajowy program oczyszczania ścieków o opracowanie zagospodarowania komunalnych osadów ściekowych. Oczywiście podstawowym kierunkiem powinno być termiczne przekształcanie za pomocą suszenia i spalania, ale nie tylko to. Warto by również zastanowić się, czy nie pójść w ślady Stanów Zjednoczonych, które uznały osady oraz ścieki za źródła energii odnawialnej. Może warto, bo to w ogóle zmienia obszar ekonomii w tym zakresie. W związku z tym na pewno trzeba by opracować strategię zagospodarowania osadów ściekowych z uwzględnieniem jakichś regionalnych centrów przeróbki, bo przecież nie we wszystkich miastach opłaca się stosować takie urządzenia.

Kilka zdań o biotechnologii, które pan profesor Zalewski był tu uprzejmy napisać, o strefach roślinności ekotonowej, co ma być wykorzystywane do rewitalizacji zbiorników wodnych. Są też inne techniczne metody, polegające głównie na modelowaniu jakości wody, które też trzeba rozwijać, ale wydaje mi się, jeśli chodzi o praktyczne zastosowanie, że tyle praktycznych modeli, ile już istnieje na świecie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, można w sposób prosty i bezkolizyjny zaadaptować, dlatego że one po prostu nie potrzebują środków finansowych, tak, po prostu są za darmo. Tam, gdzie podatnik już zapłacił, drugi raz nie pobiera się pieniędzy.

Teraz wyniki. Ja zostałem poproszony, szczególnie przez przedstawicieli komitetu, żebym wysnuł jakieś rozważania na temat możliwości osiągnięcia dobrego stanu wód. Trzeba podkreślić, że podstawowym celem ramowej dyrektywy jest właśnie osiągnięcie dobrego stanu wód, dobrego stanu ekologicznego wód w państwach członkowskich do końca 2015 r. Tak zostało to sformułowane w ramowej dyrektywie wodnej, ale z możliwością przedłużenia tego okresu w kolejnych planach.

Polska oczywiście wpisała do prawa wodnego powyższy termin precyzyjnie, przyjmując datę 22 grudnia 2015 r., i na tym precyzja wykonania ramowej dyrektywy wodnej praktycznie rzecz biorąc się skończyła. Uważam, że niezwykle istotną sprawą jest w tym przypadku niedostosowanie monitoringu jakości wód do wymagań wspólnotowych, szczególnie w zakresie monitoringu biologicznego, ekologicznego, bo to umożliwi nam ocenę stanu ekologicznego i pozwoli na określenie, jakie to w ogóle środki są nam potrzebne. Ale nie tylko monitoring stanu jakości wód potrzebny. Bezwzględnie konieczne jest monitorowanie zrzutów zanieczyszczeń, które są istotne w celu opracowania planu gospodarowania wodami dorzeczy, ich ochrony, jak też ustanowienia programów działań, a później również do sprawdzania skuteczności realizacji tych planów. Nie tylko nie ma monitoringu zrzutów ścieków, nie ma również nowoczesnego systemu informacyjnego dotyczącego gospodarowania wodami, który wymagany jest przez prawo wodne. Zresztą postuluję to od dłuższego czasu.

Konieczne jest przeprowadzenie poważnej analizy wielkości zanieczyszczeń punktowych i obszarowych oraz opracowanie strategii redukcji substancji priorytetowych

i niebezpiecznych. To jest uwaga końcowa. Biorąc to pod uwagę, należy zweryfikować krajową politykę wodną, opartą na bezkrytycznym założeniu – ja tak uważam – że Polska osiągnie dobry stan wód do końca 2015 r. W związku z tym postawiłem tezę, być może dyskusyjną, że w przypadku Polski osiągnięcie dobrego stanu wód powierzchniowych i podziemnych może nastąpić najwcześniej do końca 2027 r., co nie jest sprzeczne z ramową dyrektywą wodną, bo ona w zasadzie to umożliwia, ale chcę dodać: jeśli nie później. Dziękuję uprzejmie za uwagę. Mam nadzieję, że zmieściłem się w czasie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Rzeczywiście, zmieścił się pan w czasie. Końcowe uwagi też są bardzo inspirujące.

Kolejny referent to pan docent Żelaziński. Pan będzie mówił o zagrożeniach związanych z powodziami, czyli już zaczynamy rozmawiać o stanach nadzwyczajnych.

Bardzo proszę.

Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Janusz Żelaziński:

Ze względu na ograniczony czas wystąpienia będę mówił raczej o tym, jak moim zdaniem można zredukować zagrożenia, nie zaś o samych zagrożeniach.

Wszyscy oglądaliśmy, co dwa lata temu, w 2010 r., działo się w Polsce, gdy była powódź, widzieliśmy też w mediach, jakie były skutki opadów nawalnych w tym roku. Tak że ja się skoncentruję na jednej sprawie, na proponowaniu pewnego podejścia, które w moim przekonaniu może skutecznie ograniczyć szkody wywołane powodziami czy podtopieniami, nie rozróżniam tych dwóch.

Szkody powodziowe ciągle się zwiększają i nie wynika to z faktu, że powodzie są większe czy zdarzają się częściej, ja mówię o takim fakcie, iż powódź tej samej wielkości z roku na rok powoduje większe szkody. Jest to zjawisko występujące w skali całego świata. Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że na terenach zagrożonych powodzią rozwija się infrastruktura, ale środki podejmowane po to, żeby te szkody ograniczyć, są bardzo mało skuteczne.

Tu jest krótka definicja pojęcia „strategia”, bo jest ono w Polsce bardzo różnie rozumiane. W teorii gier mówi się, że to jest sposób zachowania się uczestnika gry, czyli gracza, pozwalający mu osiągnąć cel gry. Ochrona przeciwpowodziowa może być zaliczona do tak zwanych gier z naturą, czyli wydaje się, że ta definicja pojęcia „strategia” jest tu adekwatna.

Co to jest strategia optymalna? Wyjaśnię, bo tytuł mojego wystąpienia to „Optymalna strategia ochrony przeciwpowodziowej”. To jest sposób postępowania, który pozwala osiągnąć cel przy minimalnych kosztach, z tym że w przypadku ochrony przed powodzią są to zarówno koszty ekonomiczne, czyli koszty wszelkich przedsięwzięć podejmowanych w celu ograniczenia strat, jak i koszty środowiskowe czy ekologiczne, jakkolwiek byśmy je nazwali.

Jeżeli chodzi o cel ochrony przeciwpowodziowej, to moim zdaniem są dwa wyraźnie zhierarchizowane cele. Cel pierwszy to ochrona życia ludzi, on jest bezwzględnie najważniejszym celem, zaś cel drugi to ograniczenie szkód. Chciałbym podkreślić, że dążenie do osiągnięcia tego drugiego celu, czyli ograniczenia szkód, na przykład przez budowę obwałowań, może bardzo istotnie zwiększać zagrożenie dla życia ludzi, bo największe zagrożenie dla życia ludzi występuje wówczas, gdy następuje przerwanie wału przeciwpowodziowego. Jeżeli wału nie ma, ludzie na ogół zdążają uciec przed powodzią, a awaria wału powoduje rzeczywiście gigantyczne zagrożenie dla życia ludzi.

Powiedziałem, że strategia tradycyjna – teraz spróbuję ją zdefiniować – okazała się mało skuteczna nie tylko u nas w kraju, ale w skali całego świata. Ta tradycyjna strategia polega na zastosowaniu w gruncie rzeczy jednego sposobu działania, to znaczy działań hydrotechnicznych, obwałowań, zbiorników retencyjnych, regulacji i jeszcze kilku innych zabiegów hydrotechnicznych. Jeżeli zaś chodzi o działania operacyjne w czasie powodzi, to jest ratownictwo i ewakuacja. Tego typu strategia, strategia tradycyjna, jest stosowana w Polsce praktycznie wyłącznie. Tymczasem w wielu krajach odchodzi się od tej strategii.

Tutaj pewnym przełomem były wielkie powodzie na Missisipi w 1993 r. i 1995 r., kiedy to zdefiniowano pojęcie błędnego koła ochrony przeciwpowodziowej, chodzi o to, że inwestując w środki techniczne, zbiorniki i wały, tworzymy iluzję bezpieczeństwa, bo te środki nigdy nie mogą dać stuprocentowej gwarancji bezpieczeństwa, a iluzja bezpieczeństwa powoduje wejście z infrastrukturą w teren zalewowy. W przypadku rzeki Missisipi – bo to był ten sygnał wywoławczy – co trzydzieści lat system techniczny zawodzi, na dziesiątkach kilometrów następują awarie wałów, zbiorniki są wypełniane przed kulminacją, a szkody wywołane przez powódź o tych samych rozmiarach są dziesięciokrotnie większe niż trzydzieści lat wcześniej, co jest związane z tym, że zalany zostaje obszar podobny do tego, jaki został zalany trzydzieści lat temu, tylko że ten obszar jest w tej chwili znacznie bogatszy i w związku z tym szkody są większe. Nazwano to błędnym kołem ochrony przeciwpowodziowej i w Stanach Zjednoczonych uznano przerwanie tego błędnego koła za jeden z głównych celów systemów ochronnych.

Tej nieskuteczności, o której mówiłem, można podać dziesiątki przykładów. Ostatnio, w tym roku powódź zrujnowała Bawarię. Jest to jeden z najbogatszych regionów świata, gdzie wydano zupełnie gigantyczne pieniądze na techniczne środki ochrony przeciwpowodziowej. Miasto Passau zostało tragicznie zdewastowane.

Teraz propozycja, bo powiedziałem, że będę się starał sformułować propozycję wyjścia z tego impasu. Wprowadzam pojęcie tak zwanej strategii złożonej i strategii elementarnych. Otóż, strategia złożona to jest wykorzystywanie całej gamy możliwych środków, oczywiście w odpowiednich proporcjach, w zależności od regionu, w którym je stosujemy. W każdym razie strategia złożona nie wykorzystuje jednego ze sposobów, na przykład budownictwa hydrotechnicznego, tylko odwołuje się do wszystkich możliwych działań, a nawet wszystkich możliwych do pomyślenia działań, które prowadzą do osiągnięcia celu,

czyli ochrony życia i redukcji szkód. Strategia złożona jest kombinacją strategii elementarnych, cząstkowych, czyli poszczególnych typów działań, które postaram się tu bardzo krótko wymienić.

Podstawowa strategia prowadząca do ograniczenia szkód to jest zmiana zasad polityki przestrzennej. Do tego doszli na całym świecie wszyscy zajmujący się tym problemem. Zupełnie fantazując i abstrahując od rzeczywistości, można powiedzieć, że gdybyśmy się wynieśli z terenów zalewowych, nie byłoby szkód powodziowych. Jest to oczywiście niemożliwe, chyba 1/3 Warszawy albo więcej znajduje się na terenie zalewowym Wisły i proponowanie ewakuacji miasta byłoby absurdalne. Ale możemy wiele zrobić, żeby nie pogarszać sytuacji, to znaczy wprowadzić całą gamę środków, które ograniczą inwestowanie na terenach zalewowych w sposób wrażliwy na szkody. Można przecież postawić budynek, który ma głębokie piwnice i w przypadku powodzi zostaje zalany pod drugie piętro, a można ten sam budynek postawić w ten sposób – nie mówię o palach, to jest być może anachronizm – aby był odporny na zalanie. To jest jedna z tych strategii, moim zdaniem, najważniejsza i wymagająca największej uwagi strategia elementarna, czyli zmiana zasad polityki przestrzennej. Jest to bardzo trudne, nie będę wchodził w szczegóły.

Jest strategia oparta o system informacyjny. W Polsce to się rozwija. W tej chwili mamy zupełnie przyzwoity, zbudowany przez IMGW system informacji o zagrożeniach powodziowych, gorzej jest z wykorzystaniem informacji dostępnych w systemie zbudowanym przez instytut. Właściwe wykorzystanie informacji to jest właściwa organizacja, czyli zarządzanie w skali zlewni, tak abyśmy nie szkodzili działaniami lokalnymi tym, którzy są poniżej, to jest też jednoosobowa odpowiedzialność, czyli niesłuchanie ważna sprawa, bo przy każdej powodzi następuje pewien transfer odpowiedzialności. Gdybyśmy mieli dobrą prognozę, to podjęlibyśmy lepsze decyzje, a ci od prognozy hydrologicznej mówią: gdybyśmy mieli lepszą meteorologiczną, to itd. Tu często następuje próba wykazania, że winien jest kolega czy koleżanka. Kolejna sprawa to oczywiście sprawna ewakuacja.

Strategia techniczna. Ja krytykowałem te wały, zbiorniki, kanały ulgi, ale tej strategii nie można uniknąć, wyeliminować. Są aglomeracje miejskie, takie jak Wrocław, Kraków, Warszawa, Gdańsk, gdzie w gruncie rzeczy tylko środki techniczne umożliwiają ograniczenie zagrożenia życia ludzi, może nie tylko, ale w znaczącym stopniu. Zatem te wszystkie środki techniczne muszą być uwzględniane jako jedna z możliwych strategii elementarnych. Jest ich sporo, bo to chodzi nie tylko o wały, zbiorniki, ale również o właściwe projekty kanalizacji i odwodnień miejskich. Mieliśmy ostatnio tę szopkę na Trasie Toruńskiej, gdzie głębokości na szosie, można powiedzieć, były dwumetrowe. To jest też jeden z niezbędnych przykładów działań technicznych, żeby tego typu zdarzeń uniknąć. Chodzi o właściwe odwodnienie obszarów zurbanizowanych, hydrologię obszarów zurbanizowanych, która w ogóle nie jest u nas uprawiana.

Strategia ekologiczna, bardzo lansowana przez „zielonych”, czyli renaturyzacja dolin, rozszerzenie rozstawu wałów, odtworzenia obszarów bagiennych, zalesienia itd.

Oczywiście to jest ważne, ale chciałbym podkreślić, że środowiska ekologiczne niesłuchanie przeceniają możliwości ochronne, skuteczność tego typu działań. Retencja ściółki leśnej umożliwia zgromadzenie kilkudziesięciu milimetrów opadu, przechwycenie tego opadu, tymczasem w 1997 r. powódź wywołała opady rzędu 500 mm na dobę, więc niezależnie od tego, czy byłby to goły teren, czy las, nie wpłynęłoby to w żadnym stopniu na wielkość przepływu kulminacyjnego.

Kolejna strategia to strategia polegająca na właściwej polityce ubezpieczeniowej. Tego u nas nie ma. W wielu krajach nie można dostać żadnego odszkodowania za szkody powodziowe, jeżeli człowiek się nie ubezpieczy. Jest to oczywiście dosyć liberalna i dramatyczna regulacja prawna, ale ona jest o tyle skuteczna, że zniechęca ludzi do osiedlania się, inwestowania na terenach zalewowych. Poza tym właściwe ubezpieczenia powodują, że zainteresowani ponoszą koszty ochrony, a nie całe społeczeństwo.

Strategia edukacyjna, tak to nazwijmy. W przypadku każdej powodzi widzimy w telewizji sceny na przykład zdejmowania z kominów ludzi, którzy nie chcieli się ewakuować. Było wiadomo, że trzeba zwiewać, ale oni bali się, że ich okradną, stąd niesłuchany opór przeciwko możliwości przeniesienia się w bezpieczne miejsce. To wymaga szkolenia i to od przedszkola, ludzie muszą mieć świadomość tego, że mieszkają w terenie zagrożonym, muszą wiedzieć, gdzie się ewakuować, kiedy, jakimi środkami itd. Zapewnienie możliwości ewakuacji wymaga bardzo intensywnych działań zarówno edukacyjnych, jak i organizacyjnych.

Wreszcie strategia polegająca na prowadzeniu badań i wdrażaniu wyników badań naukowych zorientowanych na zwalczanie powodzi. Są tysiące publikacji na ten temat, różnego rodzaju, a przełożenie tego na działania praktyczne jest niewielkie. Strategii elementarnych można by wymienić znacznie więcej, ja ograniczę się do tych, które państwu przedstawiłem.

Jak znaleźć strategię optymalną? Problem podstawowy to problem kryteriów. Tylko szkody i koszty inwestycyjne można ocenić monetarnie, stwierdzić, że wynoszą one tyle i tyle miliardów, zaś zagrożenie życia, koszty społeczne, ekologiczne itd. to jest problem subiektywnej oceny eksperckiej. W związku z tym nie można sformułować kryterium w postaci wyrażenia matematycznego. Tu trzeba raczej przyjąć metody analizy wielokryterialnej, takiej jak w przypadku ocen oddziaływania na środowisko. To jest poważne utrudnienie.

Jak szukać optymalnej strategii? Ja znowu w formie daleko idącego uproszczenia postaram się przedstawić kolejne kroki. Przede wszystkim musi być interdyscyplinarny zespół, który tworzy taką strategię czy taki plan. Przyczyną fatalnego, tak to określe, poziomu naszych planów ochrony przeciwpowodziowej jest między innymi to, że przygotowują je tylko hydrotechnicy. Ja sam jestem hydrotechnikiem i wiem, że nie można oczekiwać od hydrotechników tego, że wymyślą jakieś działania poza tym, co do nich należy, czyli budową wałów, regulacją, budownictwem hydrotechnicznym itd. U nas programy przeciwpowodziowe orientuje się na środowisko hydrotechniczne. A to musi być zespół interdyscyplinarny, muszą

w nim być przyrodniczy, ekonomiści, socjologowie, można by tę listę wydłużać. Tylko wtedy zostanie opracowany przyzwoity optymalny plan.

Trzeba uzgodnić listę ogólnych zasad, bo nie może być tak, że każdy ma inne wyobrażenie o tym, do czego dążymy. Ja tu nie przedstawiam tych zasad, w tekście, który przekażę organizatorom, zespołowi, jest taka lista, lista zasad, które muszą być przyjęte przez cały zespół, bo inaczej nie osiągniemy kompromisu.

Musimy mieć przygotowany zbiór modeli komputerowych i baz danych. W żaden inny sposób nie można zbadać skuteczności zbiornika, obwałowania, kanału ulgi itd., tylko przez symulacje. Nie możemy czekać, aż to się wydarzy, i porównywać, jak było przedtem, a jak jest potem. W znanych mi programach ochrony przeciwpowodziowej w Polsce ta symulacja albo w ogóle nie była wykorzystywana, albo w sposób bardzo ograniczony i na ogół błędny.

Przygotowanie wstępnego zbioru strategii złożonych. Zespół w czasie dyskusji z reguły ma różne poglądy na temat tego, czy trzeba kłaść nacisk na technologię, czy na gospodarowanie przestrzenne itd. Tak że rozsądne jest takie podejście, że przygotowuje się pewną liczbę strategii złożonych z różnymi proporcjami poszczególnych strategii elementarnych, a potem następuje dochodzenie do stworzenia jednej lub najczęściej kilku podobnych, jeżeli chodzi o efektywność, strategii złożonych, bo ze względu na pewien subiektywizm ocen zazwyczaj będzie tak, że będziemy mieli do czynienia z kilkoma różniącymi się podejściami. Oczywiście wybór spośród tych strategii podobnie efektywnych będzie miał charakter decyzji politycznej. Musi to się odbywać poprzez dyskusję wszystkich zainteresowanych i musi temu towarzyszyć nieustanne powtarzanie badań symulacyjnych, które pokazują, że gdy wybudujemy tu zbiornik, to efekt będzie taki itd. Tu jest opisane to, co powiedziałem w gruncie rzeczy na zakończenie.

Chciałbym powiedzieć, że to podejście wynika w ogóle z szeroko rozumianej teorii gier, ale ono wynika również z pewnych zaleceń światowych, mam na myśli tak zwane zasady dobrej praktyki w ochronie przeciwpowodziowej. To jest dokument opracowany przez międzynarodowe zespoły, on jest dostępny między innymi na stronie internetowej Komisji Europejskiej. Tam kładzie się niesłuchanie duży nacisk na konieczność wykorzystania wszystkich możliwych środków, a nie ograniczanie się do budownictwa hydrotechnicznego czy jakiegokolwiek innej, wybranej strategii elementarnej.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć o wielkiej roli czynnika ekonomicznego. U nas z reguły tworzy się programy – „Program dla Odry – 2006”, program dla górnej Wisły i wiele innych – które są typowo życzeniowe, to znaczy autorzy wyobrażają sobie, co chcieliby tam osiągnąć, i proponują wiele przedsięwzięć, zupełnie nie licząc się z realiami ekonomicznymi i możliwościami państwa. Otóż, to nie jest żaden plan. Plan musi mieć zapewnione finansowanie. Można powiedzieć tak, że z reguły, niezależnie od tego, jaką strategię złożoną wymyślimy, okazuje się, że pełna jej realizacja w określonym horyzoncie czasowym jest niemożliwa ze względów ekonomicznych. Wtedy powstaje

problem, od czego zacząć. Oczywiście środki, którymi dysponujemy, trzeba alokować, wykorzystywać na te działania, które w największym stopniu zbliżają nas do celu. Są to dosyć smutne refleksje, jeżeli się to potraktuje poważnie, bo w gruncie rzeczy prowadzi to do wniosku, że powinniśmy się koncentrować na osłonie wielkich aglomeracji miejsko-przemysłowych, gdzie powódź może spowodować gigantyczne szkody, co zawsze odbywa się kosztem obszarów wiejskich, słabiej zaludnionych itd. Jeżeli jednak mamy ograniczone środki, to musimy je wykorzystać najbardziej efektywnie, czyli tak, aby zbliżenie się do spodziewanego celu było największe.

To jest wszystko, co chciałem państwu powiedzieć. Chyba zmieściłem się w czasie. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Kolejnym referentem jest pan profesor Kędziora, który będzie mówił o zagrożeniach związanych z suszami, zjawiskiem kontrastującym z powodzią.

Bardzo proszę.

Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Andrzej Kędziora:

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Ja będę chciał przedstawić pewną koncepcję działania, a nie zagłębiać się w szczegóły. Mianowicie trzeba zauważyć, że susza i powódź są dwiema stronami tej samej kartki, te same błędy popełnione w gospodarowaniu środowiskiem doprowadziły do tego samego efektu, tylko niejako od drugiej strony.

Tutaj jest pokazany bilans wodny krajobrazu, to jest opad, parowanie fizyczne, transpiracja, odpływ powierzchniowy, odpływ gruntowy i zmiana retencji glebowej. Przyroda w drodze ewolucji wytworzyła między tymi elementami takie proporcje, które są nastawione na maksymalne wykorzystanie wody, która się pojawia, czyli opadu. Jest to maksymalne obniżenie parowania fizycznego, maksymalne zwiększenie transpiracji, maksymalne obniżenie spływu powierzchniowego, maksymalne zwiększenie spływu gruntowego, a chodzi oczywiście o to, żeby tyle zgromadzić wody w glebie, ile się tylko da.

A żeby przeprowadzić analizę tego zjawiska tak w skali czasowej, jak i przestrzennej, trzeba zastosować jakąś metodologię, która prowadzi od przyczyny do reakcji. Jest to metodologia bardzo dobrze znana na świecie. Idziemy przez przyczyny, siły sprawcze, badamy, jaką one wywierają presję na środowisko, jaki jest efekt tej presji w stanie środowiska, jakie to wywoła skutki dla tego, o co nam chodzi, a więc ograniczenia suszy, ograniczenia powodzi, i jaka powinna być reakcja na to zagrożenie.

Teraz króciutko przedstawiłbym tę analizę. Na górze wskazane są siły sprawcze, ujęte w aspekcie ilościowym, bo to nas najbardziej interesuje. Jest to działanie człowieka, głównie rolnictwo, następnie urbanizacja, a to wszystko odbywa się jeszcze na tle zmian klimatycznych.

Jaka presja wynika z tego działania? Jest to przede wszystkim zmiana użytkowania terenu. Rolnik dąży do maksymalizacji zysków, czyli eliminuje wszystkie tak zwane nieproduktywne elementy, które są ważne z punktu widzenia kontroli tych zjawisk. To jedna sprawa.

Druga sprawa to uszczelnianie powierzchni. Uszczelnianie powierzchni prowadzi do zakłócenia struktury, oddziałuje na to, co ma wpłynąć w grunt, a co ma po nim spłynąć. Jakie są efekty tego działania? Pogorszenie zdolności retencyjnej krajobrazu, w krótkim czasie coraz więcej wody odpływa z krajobrazu, a coraz mniej zostaje i coraz krótszy jest czas, a to jest istotne, na gromadzenie wody. Jeżeli powycinamy wszystkie nieprodukcyjne elementy, to woda będzie spływała szybko. To przyspieszenie czasami jest trzy-, czterokrotne, a w niektórych przypadkach nawet kilkunastokrotne. W efekcie mniej wody wpływa do gleby, a więcej szybko spływa do rzeki.

Na to wszystko nakładają się jeszcze zmiany klimatyczne, które też oddziałują niekorzystnie, mianowicie obserwujemy, przynajmniej w naszym kraju, że zaczyna się zmieniać stosunek opadów letnich, bardzo nam potrzebnych, do opadów zimowych, latem jest coraz mniej opadów, chociaż w niektórych miejscach obserwujemy wzrost opadów, ale generalnie coraz więcej opadów jest zimą. To jest niekorzystne z tego względu, że nie odnawia się retencja, dlatego że zimowe opady, a jeżeli panują wysokie temperatury, to są one przeważnie ciekłe, beзуżytecznie spływają do rzek.

Bardzo ważne jest też skrócenie czasu wsiąkania. Kiedyś przyroda wytworzyła naturalne oporniki przepływu, to były różnego rodzaju miedze, zakrzaczenia, zadrzewienia. Rolnicy to powycinali i w tej chwili woda nie ma kłopotu, spływa bardzo szybko, szczególnie kiedy teren jest nachylony, powodując szybkie wezbrania, a zmniejszając ilość wody, która wsiąka w głąb gleby.

Co możemy zrobić? Musimy zrobić wszystko, żeby zlikwidować te negatywne skutki. Oczywiście wszystkiego nie możemy cofnąć, bo na przykład nie możemy pozrywać zewsząd asfaltu, który jest jak najbardziej nieprzepuszczalnym elementem, ale w niektórych miejscach, na przykład na parkingach, zamiast asfaltu możemy zastosować betonowe płyty kratkowe, które mogą wchłonąć bardzo dużo wody. Miedz nie będziemy przywracać, ale możemy wprowadzić zadrzewienia śródpolne, w niektórych miejscach możemy wprowadzić pasma łąk. To są te elementy, które korzystnie oddziałują na gromadzenie wody.

Efektom tego wszystkiego jest zwiększenie częstotliwości susz i powodzi. To jest cała ideologia zjawiska suszy.

Jakie z tego płyną wnioski? Problemy przynieszone przez te dwa zjawiska trzeba rozwiązywać kompleksowo, nie osobno problem powodzi i osobno problem suszy. Trzeba je traktować łącznie w ramach krajobrazu, w ramach przestrzeni. To jedna sprawa.

Druga sprawa. Powinniśmy to rozwiązywać w całej zlewni, a nie ograniczać do pewnych lokalnych problemów. Należy zintegrować strategię kształtowania krajobrazu, o czym była tu już mowa przy okazji omawiania problemów powodzi, ważne, aby to dotyczyło całego krajobrazu.

Podstawowym paradygmatem w tych działaniach powinno być uwzględnienie naturalnych mechanizmów – jest ich dużo – wspartych technicznymi. Ja powiem

tylko o jednej rzeczy. Retencja glebowa zależy głównie od zawartości materii organicznej w glebie i struktury gleby. Jeżeli rolnik wprowadza ciężkie maszyny, to ugniata glebę, powstaje podeszwa płuzna i trzeba ją zniszczyć. Są nowoczesne technologie, które pozwalają uzyskiwać wysokie plony, na przykład tak zwana uprawa bezorkowa. To nie jest teoria, ja mogę zaprowadzić państwa tam, gdzie to się stosuje, i bardzo ładnie widać, jak to się poprawiło. Gleba po dziesięciu latach ma taką strukturę, że metrowy pręt można wcisnąć ręką do końca, a retencja glebowa wzrosła o 100%, bo zwiększyła się zawartość materii organicznej. Trzeba pamiętać o tym, że materia organiczna wiąże dziesięć razy więcej wody niż mineralna. Zatem poprawa tych elementów jest bardzo prosta, tylko muszą być wydane odpowiednie zarządzenia i trzeba rolnika przekonać, że warto, nie wszędzie można, ale w wielu miejscach można to robić.

Tak że jeszcze raz powiem, że wykorzystanie naturalnych mechanizmów i środków technicznych pozwoliłoby rozwiązać w znacznym stopniu, nie całkowicie, ale w znacznym stopniu problem suszy. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Rzeczywiście przedstawił pan to w ekspresowym tempie.

Teraz poprosimy ostatnich prelegentów. Zapisany jest pan profesor Kindler i pan magister inżynier Jerzy Iwanicki.

Kto będzie mówił?

(Wiceprzewodniczący Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Janusz Kindler: Obaj po trochu.)

Dobrze. Przed nami zagrożenia instytucjonalne. Bardzo proszę.

Wiceprzewodniczący Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Janusz Kindler:

Pani Przewodnicząca! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Ja nieco zmienię planowane wystąpienie, zrezygnuję z tego, co chciałem powiedzieć, bo to było zakrojone na sześć minut, postaram się to ograniczyć do trzech, czterech minut, zajmę naprawdę niewiele czasu, a ogromnie zależy mi na tym, by na ciąg dalszy, który będzie referował pan inżynier Iwanicki, było jednak trochę czasu, bo to nawiązuje do działalności Komisji Środowiska przed dwudziestu laty. To jest sprawa, która ma swoją historię, sprawa, w odniesieniu do której popełniono mnóstwo niedopatrzeń, jeżeli tak można powiedzieć, i pewne zadania, o których tu się mówiło dwadzieścia lat temu i później, nie zostały zrealizowane.

Proszę państwa, ja miałem mówić o sprawach zaprezentowanych w podrozdziałach 6.1, 6.2, 6.4, 6.5, o podrozdziale 6.3 miał mówić pan inżynier Iwanicki.

Kwestia instytucji. Chciałbym wyraźnie powiedzieć, że nam nie chodzi tylko o struktury organizacyjne, ale także reguły postępowania wdrażane, nadzorowane lub kontrolowane przez odpowiednie struktury organizacyjne. Podstawowym zbiorem takich reguł są normy prawne. W tym momencie powiem – już nie będę do tego wracał – że w tej chwili jest opracowywany projekt nowego prawa wodnego i jest to fundamentalna sprawa, jest to sprawa o ogromnym znaczeniu. Wydaje mi się, że ona nie jest dostatecznie mocno nagłaśniana, dyskusje na ten temat są dosyć mało widoczne.

Proszę państwa, kolejna sprawa to warunki skutecznego zarządzania, cztery warunki. Jeżeli te warunki nie są spełnione, to po prostu o skutecznym zarządzaniu nie ma mowy. Nie będę ich czytał, bo nie bardzo jest na to czas.

W tym momencie chciałbym przejść, choć już nie będę wchodził w szczegóły, do stanu zarządzania zasobami wodnymi – rozproszenie, brak jednoznacznego określenia kompetencji. Obecnie funkcjonujący system zarządzania nie daje możliwości realizacji celów polityki wodnej. Konsekwencje. Nie będę ich wymieniał, bo jest to jedna z najbardziej bolesnych spraw, a szczególnie negatywna ocena Komisji Europejskiej – mnie osobiście to dotyka, ponieważ ja w ogóle jestem planistą i zajmuję się tym mniej więcej od pół wieku – opracowanych na zlecenie KZGW planów gospodarowania wodami na obszarach dorzeczy. Jest to niemalże policzek wymierzony całemu środowisku planistów wodnych, które dawniej było bardzo cenione.

A z czego to wynika? To wynika znowu z konkretnych spraw, które mają głębsze podstawy. To nie jest tylko kwestia gospodarki wodnej. Zaraz przedstawię zasadnicze przyczyny. O tych przyczynach się mówiło, dlatego chciałbym tu powiedzieć o pięciu sprawach i na tym zakończyć.

Proszę państwa, sprawa pierwsza. Niesłuchanie ważne jest właściwe formułowanie celów. Cele są podstawą, punktem wyjścia. Te cele nie są wyraźnie definiowane, a to jest niesłuchanie ważne.

Druga sprawa, o której tu się nie mówiło, to definicja dobrego stanu wód. Proszę pamiętać o tym, że to nie są tylko wody, ale również związane z nimi ekosystemy wodne. Komisji Europejskiej przyświeca taka idea: zdrowe ekosystemy, zdrowa woda, zdrowy człowiek. To musi być honorowane, to nie może nie być honorowane. Naprawdę trzeba pamiętać o tym, że to nie tylko sama woda. Tu oczywiście natychmiast pojawiają się wszystkim znane konflikty i trudności między inżynierami a ekologami, bo to nie może nie być tu powiedziane. Nie będę rozwijał tego tematu, ale jest to temat ważny.

Trzecia sprawa to sprawa finansowania. Z finansowaniem jest bardzo źle. Ja nie chciałbym powtarzać tego, co szczególnie państwo, którzy są z Ministerstwa Środowiska, świetnie znają, ale tak po prostu dłużej być nie może. Tak chcielibyśmy w tym raporcie to określić.

Czwarta sprawa. Niesłuchanie potrzebne są i to wynika z tego, co dotychczas tu powiedziano, zintegrowane, kompleksowe oceny konsekwencji polityk, ale zintegrowane. A żeby uzyskać skutki tego, co proponujemy, to w kontekście na nowo formułowanego prawa wodnego jest niesłuchanie ważne. I chyba na tym skończę. Chciałem jeszcze

o czymś powiedzieć, ale chyba wystarczy, bo wydaje mi się, że to, co za chwilę zostanie powiedziane, też jest niesłuchanie ważne.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Być może w dyskusji jeszcze wypłynie jakieś zagadnienie.

Bardzo proszę, pan inżynier Iwanicki.

Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Jerzy Iwanicki:

Proszę państwa, w uzupełnieniu do tego, o czym mówił pan profesor Kindler, chcę przedstawić proponowane przeciwdziałania.

Zacznę od tego, że zbudowanie sprawnego systemu gospodarowania zasobami wody można osiągnąć relatywnie niewielkim kosztem w wymiarze struktury instytucjonalnej. Nie chodzi o to, żeby rozwałać wszystko i, że tak powiem, wszystkim robić krzywdę, tylko o to, żeby przekształcić to, co istnieje, w sprawny system działania, który będzie realizował cele. To jest myśl przewodnia mojego wystąpienia.

Jedyną niezbędną poważną zmianą jest przekształcenie obecnych WZMiUW w zarządy zlewni rzek, to umożliwi budowę trójszczeblowej, hierarchicznej struktury zlewniowej. Znacznie poważniejsze zmiany powinny dotyczyć ról, funkcji i kompetencji jednostek organizacyjnych gospodarujących wodą w obu stanach gospodarki wodą, normalnym i nadzwyczajnym.

Na tym schemacie pokazuję istotę proponowanych zmian dla warunków normalnych. Chodzi o to, aby skutecznie oddziaływać na stan zasobów wód i środowisk związanych z wodą oraz na zachowania użytkowników. Aby tak się działo, musi być zbudowany zintegrowany system gospodarowania zasobami wody, pokazany w centrum schematu. Gospodarka wodna powinna być postrzegana jako działania utrzymujące zasoby wody i środowiska wodnego w dobrym stanie lub przekształcające stan ze złego w dobry. Jednocześnie oczywiście muszą być zaspokajane racjonalne potrzeby użytkowników na zasadach określonych prawem. Rolą służb wodnych powinna być minimalizacja skutków oczywistego konfliktu spowodowanego działaniami użytkowników i ich wpływem na stan środowiska wodnego.

Dla pełnej jasności podaję definicję zintegrowanego gospodarowania zasobami wodnymi, opublikowaną przez Global Water Partnership w roku 2000. Jest ona następująca: zintegrowane zarządzanie zasobami wody jest procesem, który wspiera skoordynowany rozwój i gospodarowanie wodą, gruntami i odnośnymi zasobami w celu maksymalizowania wyniku ekonomicznego i społecznego dobrobytu w sposób sprawiedliwy bez naruszania zrównoważonego rozwoju ekosystemów. Przekładając to na język bardziej zrozumiały, można powiedzieć, że chodzi o minimalizację skutków antropopresji na zasoby wód powierzchniowych i wód ziemnych oraz środowisk związanych z wodą na obszarach wyróżnionych zlewni.

Zasadniczą sprawą, która się z tym wiąże, jest zmiana ról, jakie powinny pełnić jednostki organizacyjne gospodarujące wodą. Z administratorów wód powinny się one przekształcić w gospodarzy zasobów wody, środowiska wodnego i środowisk związanych z wodą. Zasobami wody wyróżnionych zlewni trzeba zarządzać, a nie administrować. Za stan zasobów wyróżnionych zlewni i regionu musi odpowiadać ktoś konkretny. O niezbędnych zmianach strukturalnych już przed chwilą mówiłem.

Podstawowymi procedurami wymagającymi usprawnienia są planowanie, finansowanie i nadzór nad użytkownikami. Nie mniej ważna jest wspomniana jednoosobowa odpowiedzialność za stan zasobów. Aby to było realne, trzeba zapewnić niezbędne warunki prawne i organizacyjne oraz finansowe realizacji planowanych zadań.

Na tym slajdzie pokazuję strukturę podmiotową gospodarki wodą w Polsce. Jest to system zarządzania, a nie administrowania, funkcjonujący w formule agencji rządowej lub podobnej, ukierunkowanej jednoznacznie na osiągnięcie celów i zaspokojenie racjonalnych potrzeb użytkowników, nałożony na hierarchiczną sieć rzeczną. W tej strukturze podział ról jest następujący. Minister do spraw gospodarki wodnej jest autorem polityki gospodarowania wodą, wspólnie z Ministerstwem Administracji i Cyfryzacji oraz MSW jest twórcą polityki zwalczania stanów nadzwyczajnych wywoływanych przez wodę. Prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej jest realizatorem tej polityki i koordynatorem działań RZGW. Dyrektor RZGW jest wykonawcą zadań na rzekach I i II rzędu i koordynatorem działań dyrektorów zlewni. Dyrektor zlewni jest wykonawcą zadań na rzekach III i dalszych rzędów. Dyrektorzy RZGW i zarządów zlewni odpowiadają za stan wód na obszarach swojego działania. Instytucje otoczenia bezpośredniego pokazałem na schemacie. Pełnią one role zdefiniowane na rysunkach, których nie pokazuję ze względu na ograniczony czas mojego wystąpienia.

Do prawidłowego funkcjonowania zintegrowanego systemu gospodarowania zasobami wody niezbędne są następujące uregulowania prawne. Po pierwsze, nowe zdefiniowanie działu „Gospodarka wodna” w ustawie o działach administracji rządowej. Obecna definicja jest praprzyczyną tego, co się w tej chwili dzieje. Po drugie, nowa ustawa o polityce wodnej. To jest nasza propozycja. Chodzi o to, żeby w sposób jednoznaczny nawiązać do ducha i litery ramowej dyrektywy wodnej. Nowe prawo wodne musi być oczywiście skoordynowane z polityką wodną. Po trzecie, ustawa o budowie i zasadach funkcjonowania systemu zwalczania stanów nadzwyczajnych. Po czwarte, akty wykonawcze. Tyle mam do powiedzenia. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, rzeczywiście państwo przedstawili to w dużym skrócie, bo można by więcej mówić na ten temat, ale mamy przynajmniej ogólny ogłąd, ogólny obraz zagrożeń, jakie występują. Sądzę, że większość z nas tu obecnych doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że tak jest i że naprawdę trzeba to jakoś przeciąć, zacząć działać. Dziś jest okazja do przedyskutowania kilku spraw.

Chciałabym poprosić, aby na początku pan minister zabrał głos, dlatego że o godzinie 18.00 musi być na posiedzeniu innej komisji, sejmowej. Korzystając z obecności pana ministra, prosiłabym, żeby przede wszystkim ustosunkował się do zagadnień, które dotyczą zagrożeń instytucjonalnych, bowiem to jest cała struktura zarządzania gospodarką wodną i od niej w dużej mierze zależy to, czym wypełnimy poszczególne kwadraciki, tak to nazwę, które widzieliśmy, obrazujące system zarządzania gospodarką wodną. Chciałabym, aby potem, po wypowiedzi pana ministra, przedstawił swoje zdanie prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, a następnie otworzę ogólną dyskusję, bo chyba będzie o czym mówić.

Bardzo proszę, pan minister Stanisław Gawłowski.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Bardzo dziękuję za przedstawienie bardzo ciekawych referatów. One są jak najbardziej potrzebne, jak najbardziej na czasie. Dzisiaj w Polsce uruchomiliśmy debatę dotyczącą wielu zagadnień związanych z gospodarką wodną. To najdalej idące to tak naprawdę nowe prawo wodne, które będzie obejmować nową organizację, nową strukturę zarządzania wodami, ale też stabilne finansowanie, choć być może niepokrywające wszystkich potrzeb związanych z infrastrukturą hydrotechniczną, którą należy utrzymywać we właściwym stanie. Uruchomiliśmy debatę, która ma doprowadzić również do tego, żeby polskie przepisy w całości były zgodne z przepisami ramowej dyrektywy wodnej, tudzież innych dyrektyw związanych z gospodarką wodną. Tych dyrektyw jest kilka. Każda z nich nakłada na nas różnego rodzaju obowiązki, sami zobowiązaliśmy się do stosowania tych dyrektyw na etapie negocjacji dotyczących traktatu akcesyjnego i później, przystępując do Unii, określiliśmy terminy ich realizacji. Niektóre z nich obowiązują nas od pierwszego dnia naszego członkostwa. Dzisiaj Komisja Europejska w odniesieniu do bardzo różnych etapów ich realizacji stawia nam zarzuty albo niewłaściwej transpozycji, albo właściwej transpozycji pod względem formalno-prawnym, ale niewłaściwego wykonania zapisów i zaleceń z tym związanych.

Najprostsze przykłady to te, o których mówił pan profesor Kindler w części dotyczącej planów gospodarowania wodami w dorzeczach. Do tej pory ten dokument rozumieliśmy trochę sektorowo. Jest dokument nazwany planem gospodarowania wodami w dorzeczach, ale oprócz tego w odniesieniu do różnych sektorów mieliśmy zupełnie inne dokumenty, inny dokument regulował sprawy związane z żegluga śródlądową, jeszcze inny regulował działania związane z ochroną przeciwpowodziową. Komisja zwraca uwagę, że to jest bardzo złe rozumienie procesu i to jeden dokument musi obejmować wszystkie działania. My dzisiaj jesteśmy na etapie konsolidacji tych wszystkich dokumentów w jeden spójny, pełny dokument, którego nadrzędnym celem jest działanie na rzecz dobrego stanu wód, a jedno-

cześnie pozwoli on na wprowadzanie derogacji w takich obszarach, które dotyczą choćby ochrony przeciwpowodziowej czy innych działań związanych z narodowymi celami strategicznymi.

Inny obszar konfliktu, już nie tylko między Polską a Komisją Europejską, ale wewnątrz kraju, to sprawy związane z właściwym stosowaniem dyrektywy azotanowej. Coś, na co Komisja jednoznacznie zwraca uwagę, jest tu zupełnie inaczej rozumiane. Zobowiązaliśmy się do stosowania tej dyrektywy od pierwszego dnia członkostwa, czyli od 1 maja 2004 r. Tymczasem Komisja stwierdza, że w niewłaściwy sposób wyznaczyliśmy obszary szczególnie narażone. Chęć zaspokojenia oczekiwań Komisji budzi ogromne emocje, jeśli chodzi o część dotyczącą polskich rolników i ministerstwa rolnictwa, siłą rzeczy, dlatego że właściwe wyznaczenie tych obszarów, właściwe według oczekiwań Komisji Europejskiej, oznacza objęcie tym mianem minimum 70% terytorium kraju, uznanie 70% Polski za obszar szczególnie narażony, co musi pociągać za sobą bardzo daleko idące negatywne konsekwencje dla polskich rolników, produkcji, nawożenia, hodowli, systemu dopłat itd., itd. Mówię o tym nie po to, żeby powiedzieć, że podzielam ten pogląd, tylko po to, aby pokazać, jak wiele trudności musimy pokonać, żeby rzeczywiście w całości spełnić oczekiwania Komisji Europejskiej.

Ponieważ mamy świadomość tych zagrożeń, wszystkich zagrożeń, w dużej części prezentowanych również przez państwa, niedawno rząd polski przyjął plan działania, który określa kilka kroków mających doprowadzić do tego, żebyśmy w Polsce ten szeroko rozumiany obszar związany z gospodarką wodną spróbowali uregulować zgodnie z dyrektywami i prawem unijnym, ale pamiętając o tym, że te działania mają być dostosowane do wymogów naszych, krajowych, do polskiego układu hydrogeograficznego regionów wodnych i systemu, który od lat w Polsce funkcjonuje.

Działania wynikające z tego planu dotyczą czterech etapów. Pierwszy z nich to tak zwane masterplany, czyli dokumenty konsolidujące wszystkie sektorowe programy związane z gospodarką wodną. Te dokumenty będziemy sporządzać w zasadzie tylko dla dwóch dominujących dorzeczy, czyli Wisły i Odry. Chcielibyśmy, żeby były one przygotowane do połowy przyszłego roku, do sierpnia przyszłego roku. To bardzo ambitny plan, bardzo trudny do zrealizowania, ale jesteśmy przeświadczeni, że jest szansa i to ogromna na to, żeby ten plan został zrealizowany.

Drugi krok to krok, który będziemy musieli podjąć chwilę potem, to jest krok związany z przygotowaniem nowych planów gospodarowania wodami w perspektywie 2015–2021. To powinno zostać uruchomione w zasadzie od razu jako następny etap po przyjęciu masterplanów, czyli w przyszłym roku. My właściwie już dzisiaj to uruchomiliśmy, już dzisiaj jest to prowadzone, zbierane są odpowiednie informacje na poziomie Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, ale mamy świadomość tego, że równoczesne prowadzenie tak trudnych działań może być mocno skomplikowane.

Trzecie działanie to działanie, które również już dziś podejmujemy, to jest działanie związane z ustawą o zmianie ustawy – Prawo wodne, choć to jeszcze nie jest ta ogromna reforma, która przed nami. W ramach tej ustawy chcemy doprowadzić do właściwej implementacji znaczącej części

zastrzeżeń, które ma Komisja Europejska, ale od razu powiem, że nie wszystkich, od razu też powiem, dlaczego nie wszystkich. Dokonujemy tam doprecyzowania rozumienia pewnych spraw w części dotyczącej stosowania art. 5.2, 5.4, w części związanej z gospodarką wodno-ściekową. Nie chcę tu szczegółowo tego wyjaśniać, ale to dotyczy aglomeracji między 10 a 15 tysięcy RLM i oczyszczalni ścieków, które mają spełniać określone parametry. Doprecyzowujemy tam działania dotyczące art. 4.7 i 4.9 w części związanej z bieżącym utrzymaniem. Ktoś z państwa mówił o tym, że bieżące utrzymanie nie jest właściwie rozumiane, zwłaszcza na poziomie wojewódzkich zarządów melioracji i urzędów wodnych. Doprecyzowujemy również ten artykuł. Do tego niejako osobno zastanawiamy się nad tym, jak doprowadzić do tego, żeby coś, co ma mieć charakter bieżącego utrzymania, było również ujęte w jednym dokumencie narodowym, krajowym, który regulowałby tego typu ważne działania.

Chcemy tam też doprowadzić do tego, żebyśmy jednoznacznie odpowiedzieli na pytanie, w jaki sposób ostatecznie rozstrzygniemy sprawy związane ze stosowaniem dyrektywy azotowej i w jakim kierunku pójdziemy w części dotyczącej właściwego wyznaczania obszarów szczególnie narażonych, czy pójdziemy w kierunku wyznaczania OSN, czy też zastosujemy taki wariant, jaki zastosowały na przykład Niemcy, ale nie tylko, i przygotujemy jednolity program działań obejmujący cały kraj, definiujący kierunek, w którym podążamy i będziemy na to mieli jeszcze kilka lat, bo tak de facto tego typu program musiałby być w pełni przygotowany w 2016 r., byłby on zróżnicowany w zależności od regionów. W każdym razie pozwoliłoby to na to, żeby rzeczywiście wybrnąć z tego bardzo trudnego problemu. Zakładamy, że ten projekt ustawy – taką deklarację złożyliśmy również Komisji Europejskiej – trafiłby niebawem do parlamentu i zostałby przyjęty przez parlament do końca tego roku.

Ostatni etap to jest etap związany z ogromną reformą w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej, takim bardzo instytucjonalnym podejściem do rzeczy, z założeniem wynikającym wprost z ramowej dyrektywy wodnej, która mówi o zarządzaniu w układach hydrogeograficznych, właściwie władztwie wodnym w układzie hydrogeograficznym. Zwracam na to uwagę, bo czasami mówimy o zarządzaniu wodą i mylimy to pojęcie z bieżącym utrzymaniem infrastruktury technicznej. To nie jest ten sam proces, bo czym innym jest fabryka, a czym innym jest rzeczywiście władztwo i wydawanie decyzji w tym procesie.

Zresztą mówiąc wprost, zbudowanie jednolitej struktury byłoby niezgodne z prawem obowiązującym w Polsce i w Europie. Nie może być tak, że jedna instytucja sama sobie wydaje decyzje administracyjne, następnie je realizuje, a później sama się z tego rozlicza. Delikatnie mówiąc, ciekawa konstrukcja. Nawet w krajach, w których obowiązuje dyktatura, tego typu konstrukcji nikt nie zaproponował, a w ramach Unii w ogóle jest to niemożliwe do przyjęcia. A więc my musimy rozdzielić coś, co jest władztwem wodnym, od zarządzania, ale to jest chyba oczywista sprawa i o takich sprawach trudno dyskutować, przynajmniej tak uważam.

Zaczęliśmy dyskusję o sprawach dotyczących gospodarki wodnej, w której biorą udział bardzo różne środowiska związane z gospodarką wodną. Żadnego nie chcemy

lekceważyć, żeglugowców również, ich też nie lekceważymy. Szkoda, że ich tu dzisiaj nie ma. Szkoda, że tych ludzi, którzy poprosili mnie o spotkanie z panem prezesem, a byli, nie wiem, chyba tydzień temu w Ministerstwie Środowiska, państwo nie usłyszeliście, bo byście usłyszeli z ich strony słowa wypowiedziane z ogromną agresją, z ogromną agresją, której towarzyszyło poczucie ogromnego lekceważenia przez wszystkich uczestników tej debaty. Uzasadnione? Nieuzasadnione? Nie wiem. Warto słuchać również takich ludzi w tej debacie dotyczącej gospodarki wodnej.

My oczywiście mamy świadomość istnienia różnych innych problemów, które są wewnątrz kraju, choćby takich problemów, jak finansowanie, państwo też o tym mówiliście. W reformie, którą proponujemy, zakładamy stały, jednolity dopływ finansowania. Tam też zakładamy, że ostatecznie dokonamy implementacji wszystkich pozostałych przepisów ramowej dyrektywy wodnej, wszystkich pozostałych, czyli na przykład dotyczących opłat z tytułu korzystania z wody, art. 9 ramowej dyrektywy wodnej nakłada tego typu obowiązek na wszystkie kraje członkowskie. My w Polsce w zasadzie od wszystkich pobieramy opłaty, ale sformułowanie „w zasadzie” sprowadza się do tego, że 80% użytkowników wód w Polsce jest z tego zwolnionych, bo zwolniona jest cała energetyka, dzisiaj widziałem na wykresie, że pobiera ona 70% wody, zwolnieni są też rolnicy, którzy pobierają 10%, a wszyscy pozostali płacą, bo gospodarka komunalna, przemysł itd. płaci. Tymczasem energetyka, rolnicy i hodowcy są z tego zwolnieni. My oczywiście musimy wprowadzić ten obowiązek do prawa wodnego. Zakładamy, że wprowadzimy to w tym ostatnim kroku, który w tej części założyliśmy.

Ponieważ rzeczywiście dosłownie za cztery minuty zaczyna się posiedzenie następnej komisji, będę zmierzał do końca. Jestem w bardzo trudnej sytuacji, bo chętnie bym uczestniczył w dyskusji, ale nie mogę nie być na posiedzeniu sejmowej komisji ochrony środowiska, która będzie debatować o Krajowym Programie Oczyszczania Ścieków Komunalnych. To jest program, w którym absolutnie mamy czym się w Polsce pochwalić, choć mam świadomość tego, że jeszcze ogromnie dużo musimy zrobić. Gdy przedstawi się twarde dane, to wygląda to tak, że od 2003 r. do dzisiaj wybudowaliśmy chyba 56 tysięcy km sieci kanalizacyjnej, w ostatnich latach rocznie budujemy około 9 tysięcy km. Prezes Sumiślawski powiedział mi – dzisiaj przywołuję jego wypowiedź już po raz drugi, a jeszcze raz ją przywołam na posiedzeniu następnej komisji – że to jest mniej więcej tak jak z Warszawy do Władystoku. To są naprawdę ogromne kilometry sieci, które budujemy. Zmodernizowaliśmy ponad dziewięćset oczyszczalni, wybudowaliśmy ponad trzysta pięćdziesiąt nowych oczyszczalni ścieków. Na realizację tego programu do dzisiaj wydaliśmy 46 miliardów zł, do dzisiaj od 2003 r. To nie są małe pieniądze. Ja nie wiem, ile wydaliśmy na obronę narodową, bo tak mi się kojarzy, że to są takie programy, które zawsze pochłaniają ogromne pieniądze, nie wiem, ile w tym okresie wydaliśmy na ten cel, ale myślę, że to było mniej pieniędzy niż tych wydanych tylko na jeden fragment związany z wodą, czyli gospodarką wodno-ściekową. To jest ta pozytywna część.

Negatywna jest taka: zbyt ambitnie podeszliśmy do tego na etapie negocjacji traktatu akcesyjnego, dlatego że do roku 2015 – patrząc przez pryzmat wyznaczonych dzisiaj w Polsce aglomeracji wodno-ściekowych, a one są wyznaczane na wniosek gmin i zatwierdzane są przez samorządy województw, biorąc pod uwagę ceny, nie wiem, roku bieżącego czy 2010, ale tu już nie było aż tak dużej inflacji – musimy wydać jeszcze drobne 29 miliardów zł.

Mówię o tym po to, żebyście państwo mieli świadomość, że w obszarach związanych z gospodarką wodną nie ma już tanich rozwiązań. My dzisiaj, aby tylko i wyłącznie w części dotyczącej ochrony przeciwpowodziowej – to następny fragment, który uruchomiliśmy – odtworzyć jedynie starą infrastrukturę albo zrealizować to, o czym mówił również jeden z prelegentów, w części dotyczącej ochrony dużych miast, dużych aglomeracji, ale też małych programów, bo rzeczywiście staramy się stosować taki miks, realizujemy dwa programy w ramach retencji nizinnej i górskiej wspólnie z Lasami Państwowymi, przeznaczaliśmy na ten cel około 500 milionów zł; ratujemy całą infrastrukturę na Żuławach, na ten cel przeznaczaliśmy 700 milionów zł; realizujemy wielkie projekty związane z wrocławskim węzłem wodnym, tu przeznaczaliśmy drobny miliard; niedawno podpisaliśmy umowę na budowę zbiornika w Raciborzu, suchy zbiornik, tu poszedł kolejny miliard. Ja w ogóle nie mówię o działaniach, które mają prowadzić do ochrony mniejszych miejscowości. W każdym razie absolutnie zgadzam się z poglądem, że jednym z podstawowych sposobów skutecznej ochrony przed powodzią jest właściwe planowanie przestrzenne i skuteczna realizacja tych przepisów. To również wpisaliśmy do założeń do nowego prawa wodnego i wskazaliśmy odpowiednie instytucje, które mają się tym zajmować.

Oprócz tego, jeśli chodzi o realizację, obok wstępnej mapy ryzyk powodziowych, mapy zagrożeń i ryzyk powodziowych, która w tej chwili jest sporządzana, tworzymy dokument, który nazywa się ISOK, informatyczny system osłony kraju, bardzo precyzyjne narzędzie, pozwalające na właściwe planowanie, w pierwszej kolejności podejmowanie decyzji o właściwym planowaniu przestrzennym, wskazujące, gdzie na pewno nie należy budować, gdzie należy szukać rozwiązań z wyprowadzaniem, gdzie być może dobre do zastosowania są pomysły typu rozszerzanie wałów albo inne, a gdzie możemy wykorzystywać naturalne możliwości, poldery itd., itd. To wszystko jest uruchomione. To narzędzie dotyczy dwustu pięćdziesięciu trzech czy czterech rzek głównych w Polsce, w sumie około 17 tysięcy km rzek. To narzędzie będzie gotowe w 2014 r. i kosztuje następne drobne 300 milionów zł. Patrząc na to w kategoriach systemowego podejścia, naprawdę prowadzimy ileś spraw równocześnie, ale mamy świadomość tego, że bez dobrego, nowego ułożenia struktur zarządzających, administracji odpowiedzialnej za władztwo wodne nie uda nam się tych wszystkich problemów rozwiązać w sposób właściwy.

Ponieważ jest już godzina 18.00, ja muszę się przemieścić. Serdecznie dziękuję za dzisiejsze posiedzenie i bardzo ciekawe referaty. Z dużą częścią zawartych w nich tez absolutnie się zgadzam, choć od razu przyznaję, że nie ze wszystkimi. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Szkoda, Panie Ministrze, że musi pan w tej chwili wyjść, bowiem zagadnienie dotyczące struktury zarządzania gospodarką wodną jest jednym z ważnych czy ważniejszych zagadnień.

Ja myślę, że jeżeli pan pozostawi tu prezesa...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Nie, pan prezes też mi jest potrzebny, bo będą na nas krzyżować z powodu...)

Wobec tego...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Przepraszam, ale muszę...)

Trudno. Rozumiem.

Daję możliwość...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Pan profesor też pójdzie na takie posiedzenie komisji, jak znam życie.)

Bardzo niedobrze się stało, że mamy tak mało czasu, ale jest mikrofon, można wypowiedzieć swoje uwagi, one zostaną spisane i w tej sytuacji komisja będzie mogła przedstawić wnioski na kolejnym naszym spotkaniu. Widzę, że ubyłoby także członków komisji, pewno poszli na kolejne posiedzenia komisji.

Bardzo proszę, teraz udostępniam mikrofon osobom, które by chciały zabrać głos w tej materii, ustosunkować się do wypowiedzi czy zwrócić uwagę na pewne elementy.

Proszę się przedstawić, bo ja nie wszystkich zapamiętałam.

Bardzo proszę

Doradca Techniczny w Departamencie Środowiska w Najwyższej Izbie Kontroli Alicja Gruszecka:

Alicja Gruszecka, Najwyższa Izba Kontroli.

Bardzo żałuję, że pan minister musiał opuścić posiedzenie komisji, bo chciałabym, aby o tym wiedział, choć może pan minister o tym wie, mam na myśli wyniki naszych kontroli, które dotyczyły gospodarki wodnej. Mianowicie, dwa lata temu została przeprowadzona kontrola, rok temu ukazał się raport informujący o jej wynikach, jego tytuł brzmiał: „Wykonywanie wybranych obowiązków ustawowych przez prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej i dyrektorów regionalnych zarządów”.

Chciałabym krótko powiedzieć o tym, co w czasie tej kontroli ustaliliśmy, i przedstawić wnioski, jakie zostały sformułowane. Mianowicie, przede wszystkim permanentne niedofinansowanie gospodarki wodnej od wielu, wielu lat. My tą kontrolą objęliśmy trzy lata. Mamy wyniki kontroli sprzed lat kilkunastu, kontrole były ponawiane co dwa, trzy lata i cały czas ten problem się przewija. Potrzeby w gospodarce wodnej zaspakajane są jedynie w 15–20%. Na przykład w ciągu trzech lat wydatkowano 300 milionów na inwestycje w gospodarce wodnej, na prace utrzymaniowe w gospodarce wodnej, a szkody powodziowe wyliczono na 1,5 miliarda zł. My po prostu nie nadążamy z usuwaniem szkód powodziowych. Tu powstaje swojego rodzaju błędne koło, nawet nie błędne koło, nie zdążamy

usuwać szkód powodziowych z danej powodzi, co powoduje wyższe szkody w powodzi kolejnej. Tak potęgują tu się potrzeby finansowe. Tak że pierwsza sprawa to ciągle niedofinansowanie.

Druą sprawa. Plany gospodarowania wodami czy plany ochrony przeciwpowodziowej kraju, regionu wodnego to były dokumenty planistyczne wymagane ustawą – Prawo wodne w 2002 r. Dzisiaj, po tak długim okresie słyszę, że są one opracowywane. Tak że nie ma dokumentów planistycznych. Moim zdaniem jako inżyniera sanitarnego, bo ja też gospodarce wodnej poświęciłam wiele lat swojego życia zawodowego... Nie mamy strategii gospodarowania wodami, nie mamy dobrej polityki wodnej. Wiele problemów, które panowie profesorowie przedstawiali, przewija się w życiu codziennym i są one bardzo widoczne.

Mogłabym się również odnieść do dyrektywy azotanowej. Mamy perspektywę poniesienia wielkich nakładów związanych z jej wdrożeniem, a tak naprawdę z budową oczyszczalni ścieków, bo do tego to się sprowadza, które będą wyposażone, tak to nazwę, w trzeci stopień oczyszczania ścieków, usuwanie związków azotu i fosforu, co rzeczywiście będzie bardzo kosztowne. Ja brałam udział w początkowym okresie negocjacji z Komisją Europejską, wtedy prowadzone były dyskusje między innymi na temat dyrektywy azotanowej. Zapis w traktacie akcesyjnym jest taki, że wymóg stosowania tejże dyrektywy nie obejmuje całego kraju. Niedawno, parę miesięcy temu, może rok temu, nie wiem, kiedy dokładnie to się stało, w Komisji Europejskiej, dokładnie w dyrektoriacie ochrony środowiska, spostrzeżono, doczytano się, że zapis w traktacie akcesyjnym można zinterpretować w ten sposób, żeby całą Polskę objąć takim obowiązkiem i to się niejako dzieje. Nie wiem, nie potrafimy się przed tym obronić.

Pan minister mówił na przykład o naszych sąsiadach w Niemczech, o tym, że cały kraj jest objęty wymogiem stosowania trzeciego stopnia oczyszczania ścieków, ale ja znam przypadek Hiszpanii, która taki wymóg postawiła tylko na terenach przybrzeżnych, twierdząc, że ze środka kraju azot czy fosfor w ogóle nie dopłynię, bo on po drodze zniknie. I oni wyposażają obrzeże kraju, a my będziemy to robić wszędzie, od Zakopanego począwszy. Nie wiem, czy jest na to czas, ale myślę, że można by jeszcze spróbować się przed tym bronić. To tyle. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Oczywiście po stronie naszego rządu, po stronie ministerstwa jest dostrzeżenie tego i być może przyjęcie takiego rozwiązania.

Bardzo proszę, pan inżynier Iwanicki.

Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Jerzy Iwanicki:

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Ja powiem tak. Z przykrością i z pewnym przerażeniem wysłuchałem tego, co mówił pan minister Gawłowski, ponieważ dla mnie oczywistą sprawą jest to, że to, o czym mó-

wił, jest w 90% kontynuacją tego, co jest dzisiaj. Oczywiście możemy się tak dalej bawić, tylko że w pewnym momencie ktoś nas rozliczy, może jeszcze bardziej niż dzisiaj. Gdy przyjdą kary rzędu setek tysięcy euro dziennie czy milionów euro dziennie, to może wtedy oprzytomniejemy.

To, co myśmy zaproponowali, oczywiście po wielu dyskusjach, to jest, po pierwsze, zdefiniowanie celów, które pozostają moim zdaniem poza dyskusją w dzisiejszej rzeczywistości. Cel, który formułuje dyrektywa ramowa, jest jasny, cel, który wynika z dokumentów w sprawach powodziowych, też wydaje się bezdyskusyjny. Tymczasem to, co przedstawił pan minister Gawłowski, to jest w dalszym ciągu rozmydlenie odpowiedzialności.

Jeżeli chcemy osiągnąć wymagany prawem i interesem nas wszystkich dobry stan ekologiczny, to musimy stworzyć system działania, system, który gospodaruje zasobami wody w zdefiniowanych obszarach zlewniowych, gdzie będzie jeden żywy człowiek, który będzie głową i siedzeniem odpowiadał za to, co płynie w rzece. Jeżeli będziemy tworzyli to, co proponuje pan minister Gawłowski, to będziemy mieli jako żywo sytuację z „Siekierzady”, zdaje się, gdzie byli drwale, którzy rąbali drzewo, i był siekierowy, który rozdawał siekiery. My będziemy mieli to pseudowładztwo wodne, które będzie rozdawało siekiery, oczywiście po uważaniu, bo zawsze będzie jakiś niedostatek. Czy tego chcemy? W takim kierunku zmierza działalność ministerstwa.

Gdy czytamy propozycję nowelizacji prawa wodnego, która niedawno się pojawiła, to włos na głowie się jeży z powodu kompletnego niezrozumienia i niechęci do wdrażania nowoczesnej polityki wodnej.

Ja oczywiście nie neguję, że tak powiem, tego, co się dzieje, tylko to wszystko jest niezborne, nieskładne, od przypadku do przypadku i efekty tego nie mogą być korzystne. Ja zwracam uwagę na to, że oczywiście o 2015 r. możemy zapomnieć jako o roku, w którym osiągniemy dobry stan ekologiczny. Jednocześnie mam zupełnie zasadnicze zastrzeżenia co do tego, czy będziemy w stanie osiągnąć go w 2027 r.

Proszę państwa, tak się składa, że dysponuję dokumentami, które służyły jako podstawa planów, które – tak to określe – zostały tak pięknie ocenione przez Brukselę. To jest jeden wielki skandal. Jeżeli my nadal nie będziemy tworzyć struktur, które będą planowały oddolnie, w dalszym ciągu będziemy próbowali tworzyć plany centralnie, to efekt będzie dokładnie taki sam. Poza tym proszę pamiętać o tym, że między programem i planem jest zasadnicza różnica, czym innym jest koncert życzeń, który każdy może wpisać do planu, a czym innym jest plan, który powinien być decyzją, że tak powiem, obstawioną finansowo, obstawioną prawnie, obstawioną pod wszystkimi innymi względami. Jeżeli nie nauczymy się tego, to działania, o których mówił pan minister, będą po prostu kolejną fikcją, nie oszukujmy się. Jestem zmuszony tak powiedzieć.

Jest jeszcze jedna bardzo istotna sprawa. Mianowicie, nieprawdą jest, że zarządy gospodarki wodnej nie mogą wydawać uprawnień, może nie jest to nazywane pozwoleniami wodnoprawnymi, ale chodzi o uprawnienia do korzystania z wody. I Hiszpania, i Bułgaria, i Rumunia, które przez lata były pośmiewiskiem w Europie, potrafiły

te sprawy rozwiązać, my nie potrafimy. Myśmy dwadzieścia lat temu w zespole powołanym przez pana profesora Stelmachowskiego proponowali rozwiązania, które ukazały się w 1991 r., a w 2000 r. ukazała się dyrektywa. Ogromna większość naszych pomysłów znalazła się w dyrektywie ramowej, a my dzisiaj rozmawiamy tak, jakbyśmy od nowa odkrywali Amerykę. To jest po prostu jeden wielki skandal. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę.

Zastępca Dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych we Włocławku Marian Wilmanowicz:

Marian Wilmanowicz, reprezentuję wojewódzki zarząd melioracji województwa kujawsko-pomorskiego.

Dużo mówiono tu na temat polityki wodnej i chyba wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że narzędziem polityki wodnej są plany gospodarowania wodami dorzecza i programy wodno-środowiskowe.

Ja chciałbym ewentualnie poprosić... Otóż bardzo mało mówiliśmy o samorządach, myślę tu o samorządach gminnych, które przecież realizują wiele zadań. Mamy osiągnąć dobry stan wód. Bez samorządów lokalnych, które realizują program budowy oczyszczalni, bez samorządów powiatowych i wojewódzkich tego nie osiągniemy. A więc musimy tu chyba też powiedzieć o roli samorządności i społeczności lokalnej. Ja miałem przyjemność z panem senatorem Kobiakiem nad piękną rzeką Brdą się spotkać i rozmawiać na te tematy, rozmawiać o tym, jak można poprawić stan tych wód.

Pan profesor wspomniał o tej sprawie, choć może w tym referacie akurat nie najlepiej te samorzady, marszałkowie, którzy wykonują prawa właścicielskie... Trzeba powiedzieć, że w gestii samorządów, mówi o tym art. 11 prawa wodnego, jest około 76 tysięcy km...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, większość tych wód znajduje się na terenach wiejskich.

Chciałbym tu ewentualnie prosić, bo o tym niewiele mówiono, o zwrócenie uwagi na rolę, znaczenie społeczności lokalnych. Na tych obszarach, a to są bardzo istotne, bardzo ważne obszary, gdzie się tworzy zasoby wodne, również lokalne społeczności mają olbrzymi wpływ, o czym wspomniałem, poprzez budowę systemów oczyszczania na jakość tych wód i osiągnięcie ich dobrego stanu. Pan profesor wspomniał w tym referacie, tak jak już powiedziałem, o tym, że jest nie najlepiej, że samorzady nie najlepiej realizują te zadania. Ja się z tym nie zgadzam, bo naprawdę duże jest zaangażowanie lokalnych samorządów i społeczności w doprowadzanie do dobrego stanu wód, nie jest to im obojętne.

Jeśli można by było, to poprosiłbym o rozwinięcie tematu, jakie byłoby znaczenie samorządów, samorządu wojewódzkiego, samorządu gminnego dla osiągnięcia dobrego stanu wód. To jest bardzo ważny moment. My

tu bardziej mówiliśmy, bardziej była tu mowa o budowie struktury zarządzania gospodarką wodną na szczeblu krajowym, o ministrze, o krajowym zarządzie, o regionalnych zarządach, nie wiem, czy teraz jest nowe nazewnictwo, a bardzo mało zostało powiedziane na temat samorządu województwa. Czy można byłoby ewentualnie poprosić o uzupełnienie tego, jak państwo widzicie ten problem? Pytam, bo to jest bardzo istotne.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Z tego, co rozumiem, spróbujemy udzielić odpowiedzi. Czy pan profesor... Może pan profesor, a potem pan inżynier.

Bardzo proszę.

Wiceprzewodniczący Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Janusz Kindler:

Bardzo krótko. Oczywiście poruszył pan fundamentalną sprawę, która w ogóle nie została tu poruszona. To nie jest tylko sprawa tego, że wodą gospodaruje się w granicach hydrograficznych, a tu jest szesnaście wojewódzkich zarządów itd., co sprawia wiele trudności. Samorządów w ogóle nie można... Ja twierdzę, że w momencie kiedy wprowadzono podział na duże rzeki, na dużą wodę i małą wodę, małą wodę powierzono samorządom, dużą wodę powierzono administracji rządowej... Przecież z małych rzeczek powstają duże rzeki i sprawa niedogadania się co do kompetencji, co do tego, jak to ma być dalej, jest fundamentalną sprawą. W ogóle współdziałanie administracji rządowej z administracją samorządową to jest kamień węgielny tej sprawy.

Gdzie jest samorząd? W propozycji, która została tu przedstawiona, jednak niesłuchanie ważne miejsce samorządu – i tak jest we Francji – jest w radach, które mają zupełnie inny charakter. Rady nie tylko opiniują, ale decydują o tym, co ma się dziać. W tej propozycji, myśmy to robili razem, jako przewodniczący rady jest zaproponowany marszałek, żeby nie było cienia wątpliwości. Tak że to nie jest tak, że tego nie doceniamy, ale oczywiście byłaby to rewolucja.

Czy w ogóle można się na to zdecydować? W tej szkole administracji publicznej, która jest obok ministerstwa, proponowałem zorganizowanie konferencji na temat współpracy administracji rządowej z jednostkami samorządu. Jakoś nic z tego nie wyszło. Nie chcę więcej mówić na ten temat, sprawa jest absolutnie podstawowa.

Ja tylko na jedną rzecz chciałbym zwrócić uwagę. Mnie też ta wypowiedź się nie podobała i powiem państwu dlaczego, dlatego że zawsze się mówi o tym, co trzeba zrobić, a nie mówi się o tym, jak to zrobić. Pytaniem nie jest *what*, pytaniem jest *how*. Niestety przedstawiciele rządu zapominają o tym, że człowieka interesuje to, jak to ma być zrobione.

Jeśli chodzi o plany gospodarowania wodą w obszarach dorzeczy, to powiedzmy sobie otwarcie, że podstawowym problemem jest to, że nie bardzo ma kto to robić, w związku z tym uciekamy się do publicznych przetargów, w których

decydują najniższe ceny. Nagle znajdujemy się w takiej sytuacji, jak w przypadku szos, autostrad. To jest ten sam fenomen. To trapi nie tylko gospodarkę wodną, tak jest w Polsce, tak że to jest bardzo trudno rozwiązać.

Gdy usłyszałem o masterplanach, które mają być gotowe do połowy 2014 r., bo pan minister o tym mówił... Pismo z Komisji Europejskiej w tej sprawie z propozycją zrobienia masterplanu przyszło 18 grudnia 2012 r. To pismo było tak bolesne, że świetnie pamiętam datę. To trzeba robić półtora roku? To teraz się mówi o tym, że za rok, w połowie 2014 r. może to będzie gotowe? To jest coś... Ja nie jestem upoważniony do tego, żeby wyciągać zbyt daleko idące wnioski, ale po prostu tak się nie powinno robić.

Nagle przyszło mi do głowy coś takiego, bo naprawdę jest problem z tym, że nie ma instytucji. Otóż w PRL – wszyscy wiemy, jak było w PRL, więc nie muszę do tego wracać – były pewne instytucje, które były powołane do planowania. Wiadomo, że planowanie musi mieć charakter ciągły. Jeżeli Komisja Europejska do czegoś wraca, to nie wraca, nie udaje się do bezpośredniego wykonawcy, którego znamy, który to wyprodukował, bo to, co wyprodukował, podlegało ocenie jakichś ciał nadzorczych.

Proszę państwa, ten dokument – ja to zawsze podkreślałam, bo to mnie boli – na pierwszej stronie ma podpis premiera. To nie jest byle jaki dokument, on ma niesłychanie poważne konsekwencje. Jak może dojść do tego, że z tego kraju wychodzi dokument z podpisem premiera, który jest odrzucany z wielkim hukiem? Jeżeli znajdzie się jakakolwiek siła, a ja przyznam się, że patrzę na Komisję Środowiska Senatu RP, to... Po prostu nie wiadomo, z kim o tym rozmawiać. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

(Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Jerzy Iwanicki: Jeśli można...)

Bardzo proszę, poprosimy o drugą część odpowiedzi.

Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Jerzy Iwanicki:

Tak, dziękuję.

Pan pytał o rolę samorządów. Idea, którą my proponujemy, jest taka. Chodzi o to, żeby stworzyć fachową służbę wodną, zebrać ludzi, którzy się na wodzie znają, którzy wodę czują i którzy wiedzą, że tak powiem, co z tym całym interesem należy robić. Ci ludzie muszą mieć stworzone warunki. Po pierwsze, z uporem maniaka będę powtarzał, że musi być jedna żywa osoba, która odpowiada za stan wód w zlewni. To nie oznacza, że ta osoba ma być sama jak palec i wszyscy na niej, że tak powiem, psy mają wieszać. Ta osoba musi mieć stworzone warunki prawne, organizacyjne i finansowe do działania. To jest jedna sprawa.

Ponieważ ta osoba z definicji jest monopolistą, bo nie będziemy powoływali dla jednej zlewni pięciu zarządów, musi być jeden zarząd zlewni i jeden żywy człowiek, ona

musi mieć nad sobą radę, która nie będzie dekoracją, tylko instytucją decyzyjną. Co to jest ta rada?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Aha, przepraszam. Przepraszam bardzo, ja byłem przekonany, że...

(Głos z sali: ...bo to mi świeciło w oczy.)

(Wesołość na sali)

Aha, to ja bardzo przepraszam. Chciałbym pokazać schemat, na którym...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Już się uruchamia.)

Zaraz państwu pokażę.

(Głos z sali: Nagrzewa się.)

Aha, już się nagrzewa.

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Zaraz będzie gotowe.)

Proszę państwa, i na szczeblu regionu, i na szczeblu zlewni są rady gospodarki wodnej. Wydaje mi się, że szefem rady z urzędu powinien być wojewoda jako przedstawiciel rządu odpowiedzialny za politykę gospodarowania wodą, zaś w skład rady na szczeblu regionu powinni wchodzić członkowie sejmiku wojewódzkiego, przedstawiciele związków producentów, ewentualnie jacyś inni przedstawiciele. Opisujemy to dosyć szczegółowo w rozdziale 6. Jeśli chodzi o szczebel podzlewni, czyli zlewni cząstkowej, to szefem powinien być starosta, a w skład rady powinni wchodzić członkowie sejmików powiatowych, rad gmin, ewentualnie przedstawiciele NGO. To nie wszystko, co zgodnie z moim wyobrażeniem powinno być rolą samorządu. Mianowicie, na tym schemacie pokazuję, w jaki sposób organy administracji samorządowej i rządowej powinny na bieżąco pilnować działalności służb gospodarki wodnej.

Krótko mówiąc, nie może być mowy o tym, żeby to oderwać od bieżącej działalności organów, które działają na danym terenie, ale niejako myślą przewodnią jest wyłonienie służby wodnej działającej bezpośrednio na obszarach wydzielonych hydrograficznie, która pilnowałaby zachowania użytkowników, pilnowałaby tego, kto, co i kiedy bierze, prowadziłaby bieżącą działalność eksploatacyjną, czyli to, co nazywamy utrzymaniem.

Wydaje mi się, że również niesłychanie ważna jest dziedzina, o której mało się mówi, mam na myśli edukację użytkowników. Ogromny wpływ użytkowników na dewastację zasobów wodnych z jednej strony bierze się stąd, że nikt tego nie pilnuje, a z drugiej strony stąd, że nikt im nie wytłumaczył, że tak nie można. Tak że tu jest cała gama działań, które powinny pomagać strukturalnie gospodarującym wodą.

Chcę przy okazji powiedzieć, że ja się w sposób zasadniczy nie zgadzam z panem ministrem co do tego, że musi być to nieszczęsne pozwolenie wodnoprawne. Proszę państwa, ja dysponuję danymi z krakowskiego RZGW. 1 tysiąc m na sekundę, na taką kwotę zostały udzielone pozwolenia wodnoprawne, opłaty są bodaj za 65 m na sekundę. To jest totalna fikcja, już nie mówiąc o tym, że ogromna liczba użytkowników nie ma żadnych pozwoleń. Krótko mówiąc, panuje bałagan. W momencie gdy pojawi się człowiek odpowiedzialny za to, co się na jego terenie znajduje, to się musi zmienić.

A jeśli chodzi o to, co proponuje pan minister, że tak powiem, z tym siekierowym i z tymi drwałami, to jest to po prostu zawracanie głowy. Takie jest moje zdanie w tej sprawie. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę, Panie Profesorze.
(*Brak nagrania*)

Wiceprzewodniczący Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Janusz Kindler:

...Nowego prawa wodnego rady są zlikwidowane. Tak że takie jest zasadnicze posunięcie. To nie wymaga komentarza. To jest fundamentalne podważanie idei zintegrowanego zarządzania zasobami wody. Można, że tak powiem, wylistować te bzdury, które się kontynuują w projektach aktów prawa.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję. Widzę, że jest pan bardzo wzburzony. Bardzo proszę, pan docent Żelaziński.
(*Brak nagrania*)

Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Janusz Żelaziński:

...Że kto inny dysponuje siekierami, a kto inny nimi pracuje. Ta idea się pojawiła wówczas, kiedy regionalne zarządy gospodarki wodnej, które w świetle obowiązującego prawa wodnego odpowiadają za tak zwane utrzymanie rzek, ciągle miały z tym kłopoty, głównie finansowe, z odbudową jakichś tam zniszczonych główek, jazów itd. Na spotkaniu, że tak powiem, dosyć dyskretnym, dyrektorów regionalnych zarządów stwierdzono, że najlepiej będzie ten kłopot sprzedać samorządom, a nam zostanie tylko czysta sprawa administrowania czy zarządzania. Przyczyną tego idiotycznego – przepraszam, ale ostre słowa cisną się tu na usta – wydzielenia tak zwanego majątku gospodarki wodnej, czyli tych główek, jazów itd., sprzedania tego wszystkiego samorządom, niech one się o to martwią, starają się o środki itd., było wyłącznie wygodnictwo na szczeblu regionalnych zarządów gospodarki wodnej: przeprowadzimy taką reorganizację i będziemy mieli z głowy 90% kłopotów, które ciągle mamy, bo gdzieś trzeba pogłębić, gdzieś trzeba odbudować zniszczone itd.

Proszę zwrócić uwagę na to, że cały majątek gospodarki wodnej – jakkolwiek byśmy go definiowali, on jest źle zdefiniowany, bo to są wszystkie urządzenia wodne, a prawdziwym majątkiem jest woda – to są narzędzia, którymi realizuje się cele gospodarki wodnej, zarządzanie gospodarką wodną. Dlaczego, na Boga Ojca, kto inny ma odpowiadać za utrzymanie tego majątku, a kto inny wydawać dyspozycje, jak nim sterować i gospodarować? To jest w ogóle chory pomysł. On niestety pokutuje co najmniej od dziesięciu lat. Kolejni odpowiedzialni za gospodarowanie wodą sekretarze stanu czy wiceministrowie kupują

to jako właściwie jedyny pomysł reformatorski w gospodarce wodnej, tak traktują oddzielenie administrowania od zarządzania majątkiem. Jestem temu przeciwny. Uważam, że to jest szkodliwe, poza tym jest to sprzeczne z zasadą zlewniowego zarządzania. Jeżeli tym majątkiem mają zarządzać czy administrować samorządy, to trzeba pamiętać o tym, że one działają nie w granicach hydrograficznych, tylko w granicach administracyjnych.

Ja chciałbym jeszcze raz podkreślić to, co już powiedział pan profesor Kindler i Jurek Iwanicki. Nasza idea jest następująca. Trzeba stworzyć zarządy małych zlewni, przekształcić istniejące WZMiUW w zarządy małych zlewni, a jako organ decyzyjny dla tych zarządów – decyzyjny, nie dekorację do ewentualnego uzgadniania czy tak jak jest to teraz – stworzyć rady zlewni czy rady dorzeczy. Siłą rzeczy w tych radach dorzecza podstawową rolę musi pełnić samorząd lokalny, łącznie z tym, że w moim przekonaniu w małych zlewniach dyrektorem, kierownikiem rady dorzecza powinien być po prostu starosta. To jest bezpośrednie przełożenie władztwa administracji samorządowej na decyzyjne uprawnienia w małych zlewniach.

Ja bardzo się cieszę, że pan podniósł ten problem. Otóż wielokrotnie, kiedy myśmy artykułowali, począwszy od współpracy z marszałkiem Stelmachowskim, który tu się uśmiecha ze zdjęcia, kiedy myśmy proponowali hierarchiczną strukturę zarządzania, czyli krajowy zarząd czy zarząd zlewni, potem regionalne zarządy i zarządy małych zlewni, to ciągle padał nonsensowny zarzut, że my chcemy scentralizować zarządzanie gospodarką wodną. To jest nieprawdziwy zarzut. Cały czas dążyliśmy do maksymalnej realizacji zasady... Jakżeż ta zasada się nazywa?

(*Głos z sali: Zintegrowanego...*)

Nie, chodzi mi o to, że wszystkie problemy rozwiązuje się na możliwie niskim szczeblu.

(*Głos z sali: Subsydiarności.*)

Tak, subsydiarności. Brakowało mi tego słowa. To jest skleroza, to jest związane z moim wiekiem. (*Wesołość na sali*)

Od początku naszą ideą była subsydiarność. Niech problemy lokalne, problemy małych zlewni będą w maksymalnym możliwym stopniu rozwiązywane przez społeczność lokalną w postaci rady zlewni, która ma uprawnienia decyzyjne, nie jest organem, który przyklepuje coś, co postanowił dyrektor zarządu zlewni. Te rady mają prawo powołać dyrektora zarządu i wyrzucić go, jeśli źle działa, one przyklepują program finansowy i rozliczają zarząd z realizacji tego programu. Tak to wyglądało w tej propozycji, którą sformułowaliśmy dwadzieścia lat temu.

(*Głos z sali: Rada nadzorcza.*)

Rada nadzorcza, oczywiście. To jest odpowiednik rady nadzorczej w zarządzaniu w spółkach.

(*Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Jerzy Iwanicki: Przepraszam, że ja tak dużo gadam, ale...*)

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Będziemy musieli pomaleńku zbliżać się do końca. Bardzo proszę.

**Członek Komitetu Badań
nad Zagrożeniami związanymi z Wodą
przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk
Jerzy Iwanicki:**

Ja pozwolę sobie odczytać fragment pewnego tekstu, a za chwilę państwu powiem, zdradzę państwu tajemnicę, skąd on pochodzi.

Należy przyznać, że w ciągu ostatniego okresu nareszcie następuje odejście od systemu zarządzania gospodarką wodną w oparciu o struktury administracyjne. Znalazło to swój wyraz między innymi w powołaniu tak zwanych siedmiu regionalnych zarządów gospodarki wodnej, których zasięg działania pokrywa się, choć nie zawsze, z podziałem hydrograficznym kraju. Ta doniosła, jak wynika z wyżej opisanych mankamentów dotychczasowego systemu, reforma zarządzania wodą jest jednak prowadzona w sposób przypominający metody minionego okresu. Wygląda mianowicie na to, że władza zmuszona okolicznościami do zreformowania struktur zarządzania wykonuje przede wszystkim manewr prowadzący do tego, żeby było inaczej, a nie tak, jak na to wskazuje rozsądek i obiektywne...

(Głos z sali: Głównie zmienia nazwy.)

Tak.

Proszę państwa, to jest opracowanie, które przygotowaliśmy dwadzieścia dwa lata temu, to jest w 1991 r., dla profesora Stelmachowskiego. To jest fragment z tego opracowania. Widzimy, że znowu pan minister proponuje coś po to, żeby było inaczej, a nie po to, żeby było lepiej. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, długo moglibyśmy o tym dyskutować. Patrząc na ten schemat hierarchiczny, trójstopniowy zarządzania gospodarką wodną, chciałabym zapytać, czy koncepcja ministerialna i ta koncepcja są – użyję takiego słowa – do pożenienia. Czy można cokolwiek z tych koncepcji połączyć? Tak bym powiedziała. Czy, powiedzmy, jeden region to może być zlewnia Wisły, drugi to może być zlewnia Odry, a do tego może być podział na mniejsze jednostki, gdzie pieczę sprawowałyby WZMiUW?

**Członek Komitetu Badań
nad Zagrożeniami związanymi z Wodą
przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk
Jerzy Iwanicki:**

Już odpowiadam pani senator. Ja w pierwszym zdaniu swojego drugiego wystąpienia powiedziałem, że reforma w sferze strukturalnej jest niesłychanie prosta do wprowadzenia. Jest krajowy zarząd, są regionalne zarządy gospodarki wodnej, jedyny problem dotyczy WZMiUW, które działają na obszarach województw, a nie na obszarze zlewni. To będzie trochę bolało, ale nie wyrzucamy tych ludzi na bruk, nie uważamy, że oni się do niczego nie nadają, tylko po prostu troszkę zmienią, że tak powiem, charakter swojej pracy. Zasadnicza sprawa jest taka, żeby tym ludziom dać takie zakresy obowiązków, żeby ich skłonić, zmusić czy namówić do wykonywania działań zmierzających jednoznacznie do osiągnięcia celu. Koniec i kropka, nic więcej.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Mam jeszcze jedno pytanie, które dotyczy rozdzielenia zarządu od gospodarowania mieniem.

(Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Jerzy Iwanicki: To jest bzdura kompletna.)

Czyli panowie stoicie na stanowisku, ażeby to pozostało wspólnie?

(Członek Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Jerzy Iwanicki: Oczywiście.)

Aha, w ramach regionalnych zarządów gospodarki wodnej, obojętnie, jak my je nazwiemy.

**Członek Komitetu Badań
nad Zagrożeniami związanymi z Wodą
przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk
Jerzy Iwanicki:**

Pani Profesor, to nazywamy działalnością eksploatacyjną tych zarządów. Z tym że znowu mówienie o tym majątku Skarbu Państwa to też jest jedno wielkie nieporozumienie. To, co zostało do tej pory w Polsce wybudowane, zostało wybudowane w zgodzie z zupełnie inną filozofią, w celu odprowadzenia wody do Wisły i Wisłą do morza. Prawda? W tej chwili ogromna część na przykład budowli regulacyjnych na Wiśle, już nie chcę tego rozwijać, w każdym razie znaczna część tego majątku ma się nijak do celów nowoczesnej gospodarki wodnej. Wartość tego majątku równa się zero i trzeba to jasno, wyraźnie powiedzieć. Albo coś jest nam potrzebne do tego, żeby realizować cele dyrektywy ramowej i cele ochrony przed powodzią i suszą, albo nie. Jeżeli jest potrzebne, to eksploatujemy, utrzymujemy to w doskonałym stanie na tyle, na ile potrafimy, jeżeli nie, to niech to po prostu szlag trafi albo to rozbieramy.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

W takim razie pozwolę sobie zadać jeszcze jedno pytanie. Obecnie istnieją pozwolenia wodnoprawne. Obojętnie, kto je wydaje i czy dobrze, czy źle funkcjonują, my musimy mieć nad tym kontrolę, wydawać – nie wiem, jak to nazwać – pozwolenie wodnoprawne i egzekwować jego posiadanie, bo to jest to, co uzyskujemy za korzystanie ze środowiska, za korzystanie z wód.

**Członek Komitetu Badań
nad Zagrożeniami związanymi z Wodą
przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk
Jerzy Iwanicki:**

Pani Profesor, jeżeli będzie człowiek, który odpowiada głową za to, co się dzieje na terenie jego zlewni, to on wszelkimi możliwymi sposobami zmusi wszystkich użytkowników, od największego do najmniejszego, do tego, żeby zachowywali się zgodnie z regułami. Rzecz polega na tym, że w tej chwili po prostu nikomu na tym nie zależy.

Przepraszam bardzo, ale przypomniała mi się dosyć spektakularna historyjka. Otóż parę lat temu rozmawiałem z byłym dyrektorem krakowskiego RZGW, na temat permanentnego zamykania ujęcia wody w Nowym Targu. W marcu lub w kwietniu praktycznie rokrocznie trzeba było zamykać ujęcie wody w Nowym Targu. Dlaczego? Ano z bardzo prostego powodu. Gdy tylko podnosił się poziom wody w potoku Bystrym, to wszystko, co żyło, że tak powiem, wzdłuż tej ulicy, zrzucało szambo do potoku. Można powiedzieć, że wszyscy wiedzieli, że to się robi, a to, że się zamyka ujęcie w Nowym Targu, to jest głupstwo. Ja go zapytałem: „Panie Tadeuszu – nazywał się Litewka – no i co pan zrobił?”. A on: „Zgodnie z odpowiednim paragrafem prawa napisałem pismo do starosty zakopiańskiego”. Więc pytam: „No i co?”. A on: „No i nic”. To ja dalej: „A gdyby pan był dyrektorem zlewni Dunajca, to co by pan zrobił?”. A on na to: „A, wtedy to ja bym im portki przez głowę ściągnął”.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Pozwolę sobie na koniec udzielić jeszcze głosu pani z Najwyższej Izby Kontroli.

(Doradca Techniczny w Departamencie Środowiska w Najwyższej Izbie Kontroli Alicja Gruszecka: Ja tylko chciałabym odpowiedzieć pani na pytanie.)

Bardzo proszę.

Doradca Techniczny w Departamencie Środowiska w Najwyższej Izbie Kontroli Alicja Gruszecka:

Pozwolenia wodnoprawne są konieczne, to jest wymóg dyrektywy i na pewno od tego nie uciekniemy. Poza tym one są pozytywne, tak jak pani słusznie zauważyła, to jest pewien element nadzorowania gospodarki wodnej.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Proszę państwa, wielu nas ubyłło, pozostali ci, którzy są związani z programem emocjonalnie. Mam nadzieję, że pani przekaże panu prezesowi wyniki dyskusji. A my z sekretarzem komisji postaramy się zebrać te wnioski, spisać i przedstawić państwu do wiadomości. Prześlemy je zarówno do ministerstwa, jak i być może do premiera, być może zajmie się tym Senat. Musimy zastanowić się nad tym, jaką formę będzie miało nasze stanowisko. Dzisiaj mamy mało czasu, dzisiaj nie ma nas w komplecie i nawet żadnego wniosku nie możemy przegłosować, ponieważ członków komisji też trochę ubyłło.

Dziękuję bardzo wszystkim paniom i panom za duży wkład pracy w to, co nas bardzo interesuje i co nam leży na sercu, a co bardzo trudno jest wprowadzane w życie, właściwie nie jest, bo gdy porównamy założenia sprzed dwudziestu przeszło lat z tym, o czym teraz mówimy, to właściwie cały czas jesteśmy na tym samym etapie i to jest przykre.

Zresztą taki wniosek, takie stwierdzenia padały już trzy lata temu, kiedy komisja zorganizowała jedną z pierwszych konferencji o sprawach dotyczących wdrażania dyrektyw unijnych do prawodawstwa polskiego. Z tamtego czasu pochodzi, powiedzmy, bliższa znajomość z panami, którzy byliście zaangażowani w to zagadnienie. Nadal stoimy przed problemami, które niestety nie są jeszcze rozwiązane, a powinny być rozwiązane, chociażby z tego względu, że jeśli nie zostaną rozwiązane, to zapłacimy olbrzymie pieniądze, a wtedy będzie, jak to się mówi, płacz i zgrzytanie zębów.

Tak że tym niezbyt optymistycznym akcentem, ale z nadzieją na przyszłość, zamykam dzisiejsze posiedzenie komisji

Dziękuję wszystkim państwu za to, że nas zaszczyciliście swoją obecnością, szczególnie tym, którzy wytrwali do końca. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 43)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii